Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 3·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 60 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 264. Kraków, Poniedziałek dnia 19 Listopada 1900. Rok VIII.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

PRODUKCJE POLITYCZNYCH KLOWNÓW.

Na wczorajszy dzień zwołał p. Daszyński wielkie zbiegowisko do ujeżdżalni pod Kapucynami, na które zaprosił także „uprzejmie“ kontrkandydatów Kazimierza Krotoskiego i Franciszka Ptaka. Rozumie się, że kandydaci ci, nie wzwyczajeni do noszenia hełmów i drucianych koszulek, a nie dowierzający zbytnio sposobowi argumentowania tłuszczy socjalistycznej, zrezygnowali z wątpliwego zresztą zaszczytu polemizowania z p. Daszyńskim i dzień ten woleli poświęcić agitacji po wsiach.

Początek zgromadzenia zaczął się dla towarzyszy niewesoło. Kilkudziesięciu katolicko-narodowych z Dąbia wraz z kilkunastu akademikami usiłowało wedrzeć się do ujeżdżalni, aby przysłuchać się wywodom p. Daszyńskiego. Ten jednakże, nie mając zaufania do takich słuchaczy, odkomenderował połowę swojej bandy, aby broniła przesmyku między ulicą, a fortecą socjalistyczną i nie dopuściła nieprzyjaciela do zajęcia silnej pozycji przy trybunie, inaczej herszt mógłby się czuć zanadto skrępowanym w swoich obrotach i oratorskich manewrach.

Posłuszna czerń opustoszyła niemal zupełnie ujeżdżalnię i wyruszyła na wroga, sypiąc przekleństwami i groźbami. Na widok jednak dobrze zorganizowanego oddziału katolicko-narodowych zrzedły miny nawet najzagorzalszym popieraczom przemysłu gorzelnianego; kilku tylko z kołami od płotu, których używają zamiast lasek, usiłowało przekonać katolików o niewczesności ich zjawienia się, tych jednak straż policyjna skutecznie zastósowanymi szturchańcami przyprowadziła do rezonu.

Tymczasem na pustej sali ukonstytuowało się prezydjum. Przewodniczącym zamianował pan Ignacy towarzysza Englischa, który na sekretarzy powołał uświadomionych proletarjuszów Czakiego i Matejkę. Pp. Daszyński i Englisch z wściekłością wymyślają „jezuickim służalcom“, którzy nie dopuszczają do obrad i usiłują zgromadzenie rozbić. Upuściwszy w ten sposób nieco żółci szlachetny duumwirat w melancholijnem milczeniu oczekuje na wynik walki w przesmyku nowożytnych Termopilów.

Ćwierć godziny mija, przy drzwiach hałas nie ustaje. Rej między katolicko-narodowymi wodzą pp. Gołąb, olbrzymi Gawłowicz i Jan Ostrowski; sekundują im między innymi Golonek, dwóch Krzyżanowskich, dwóch Łachetów, dwóch Kudasów, Reklosz, Włościak, Górnik, dwóch Winterów, Urban, Kowalik, Zawada, Zając i t. d. Niektórzy z nich byli przedtem zwolennikami p. Daszyńskiego, dziś to jego najzaciętsi nieprzyjaciele.

Kto wie, jak długo walka przy bramie ujeżdżalni byłaby trwała, gdyby tymczasem nie była nadeszła socjalistom armja z odsieczą. Hufiec kaźmierskich towarzyszów, zirytowany wyrokiem na tow. Hilsnera, wydanym niedawno przez nieuświadomionych „gojów“, zaszedł katolicko-narodowych z tyłu, wobec czego musieli oni rozpocząć odwrót, nie chcąc mieć odciętej komunikacji z miastem. Towarzysze mścili się teraz na przechodniach i na olbrzymiej masie ciekawych, jaką ściągnęła walka o przesmyk ujeżdżalni. Kilku gapiów poszło z sińcami i guzami do domu, nabrawszy namacalnie wyobrażenia o cywilizacyjnej działalności socjalizmu.

Obstrukcja skończona. Hufiec jerozolimski wstępuje w bramy Syonu — ujeżdżalni, przez co zgromadzenie nabiera zaraz właściwego i charakterystycznego kolorytu. Tłoczą się więc i hałaty i pejsy i nosy w kabłąk i ogniste towarzyszki z ćwierćświatka, suną terminatorzy i studenci, żebracy i ciekawi wrażeń „inteligenci“, jak w kalejdoskopie migają setki i setki fizjonomij, a na każdej wyryta przedewszystkiem ciekawość: „Co też powie!“ Ujeżdżalnia wypełnia się teraz po brzegi. Między zgromadzonymi znajduje się czwarta część kobiet; z pozostałej reszty wyeliminować trzeba przynajmniej połowę niedorostków poniżej lat 24; od resztującej cyfry odliczyć trzy czwarte żydów, a od pozostałej garstki odłączyć połowę ciekawych wrażeń, niemających nic wspólnego z socjalizmem, — pozostanie szczupła garstka komitetowych i zawodowych płatnych „hańbowników“, z których rzadko który znajduje się w stanie poczytalnym.

W eszcie zabiera głos tow. Daszyński. O czem on nie mówił! Co tylko cynizm i zła wiara wymyślić zdoła, wszystko znalazło swe pomieszczenie w wygadanej buzi ex-posła. A więc odsądzono od czci i wiary wszystkich, wykazano, że z winy Koła polskiego 50.000 ludzi umiera w Galicyi na tyfus głodowy, że największe podatki na najbiedniejszą ludność nałożyli Polacy Dunajewski i Biliński, że socjaliści są jedynymi autentycznymi spadkobiercami Kościuszki, że gdy Daszyńskiego zamkną do kryminału, to powstanie 20-stu Daszyńskich, którzy będą dalej buntować lud, póki nie zdobędą powszechnego prawa wyborczego i nie zgniotą stańczyków i klerykałów; w końcu ogłosiwszy siebie największym patrjotą, jakiego Polska kiedykolwiek wydała a partję socjalistyczną, jedyną partją patrjotyczną zaprosił p. Daszyński siebie i wszystkich swoich zwolenników na przyszłe zgromadzenie pod Kapucynami, jakie urządza p. Krotoski, który aczkolwiek urządza je za zaproszeniami, nie omieszka zapewne osobiście zaprosić towarzyszy, gdy zjawią się w tak wielkiej liczbie (!?).

Następnie przemawiał p. Daszyński przez gardziel swej balaamowskiej oślicy tow. Kurowskiego, który postawił sobie za zadanie zohydzić kandydaturę p. Ptaka z Bieńczyc. Obrzuciwszy nieobecnego kandydata całym stekiem ordynarnych obelg i nikczemnych potwarzy jak np., że zapija chłopów gorzej niż wszyscy galicyjscy żydzi, zainterpelował nieobecnego czy prawdą jest, że 1° jest zawodowym i notorycznym podpalaczem, 2° siedział w kryminale za to, że żydowi nasłał chłopów, by mu zanieczyścili izbę, 3°, że zrobił ogromny majątek w spółce z Judkiewiczem przy budowie kolei Kocmyrzów-Kraków i 4° czy prawdą jest, że on wespół z redaktorem Ehrenbergiem pertraktuje z Jezuitami w sprawie zrzeczenia się kandydatury na korzyść Krotoskiego.

Drugą balaamowską oślicą, przez którą przemawiał Daszyński, był znany na bruku krakowskim tow. Klemensiewicz, który wyszedłszy niedawno z kryminału, postanowił pomścić się za krzywdę swoją na drze Krotoskim. Zarzucił mu więc, że się nazywa właściwie Szkaradek, że uczniów bije i sypie im dwójki, że kiełbasą i wódką agituje, że rozbija po wsiach zgromadzenia socjalistów i przez najmitów bije towarzyszy kijami i uniemożebnia im agitację, że posługuje się takimi ludźmi jak Łucyk, Ligęza, którzy są uosobieniem zbrodni, wszeteczeństwa i wszelakiej złości. Nie pominął też w miotaniu obelg i osoby redaktora Ehrenberga i całej redakcji naszego pisma, które zdaniem tow. Klemensiewicza, redagują ludzie bez czci, bez wiary, oszuści, szubrawcy i kryminaliści.

„I tacy to ludzie zabrać nam chcą nasz mandat robotniczy, czysty jak łza i podkopują najszlachetniejszego, nieskalanego obrońcę ludu tow. Daszyńskiego!“ ryczał dalej tow. Klemensiewicz, zapominając, że hersztowie „szlachetnej“ partji karani byli czy to za zbrodnię morderstwa, czy kradzieży i gwałtu publicznego, czy oszczerstwa i t. d.

Żydki pejsate i parobki ich pyskate przyklaskiwały ochoczo gęganiu mowcy, porykując co chwila z wewnętrznego zadowolenia. Zaduch, nie mający nic wspólnego z kadzidłem, uniemożliwia dalszy pobyt w hali, mimo to tow. Klemensiewicz nie myśli bynajmniej skończyć. Nagle z pośród tłumu krzyknął ktoś gromko: „To kłamstwo!“ — „Dawać go tu! Na latarnię z nim!“ ryczą „hańbownicy“, żydzi spluwają z oburzenia na paskidnego goja, ten jednak energicznie pcha się ku trybunie i żąda głosu. Jest to p. Zgórniak. Przewodniczący Englisch nie chce p. Zgórniaka dopuścić do głosu, a i tow. Daszyński prosi go uprzejmie, by nie psuł „nastroju“ i nie rozrywał tej zgody, jaka panuje w tłumie. Wobec tego interpelant rezygnuje z głosu.

Na trybunę wychodzi jakiś robotnik i zapitym głosem odczytuje wiersz Lenartowicza „do Kościuszki“, wtrącając między zwrotki niesmaczne koncepty pod adresem Daszyńskiego. Drugi uświadomiony woźny deklamuje jakieś wierszydło własnej kompozycji; towarzysz ten jednak zadługo zabawił u tow. żyda i za głębokie odbył studja nad „sakramencką z mocną“, bo już przy drugiej zwrotce zapomniał języka w gębie a zgromadzenie udzieliło mu dymisji, krzycząc „Amen, Abzug!“

Następuje najzabawniejsze intermezzo w całem zgromadzeniu. Na trybunie zjawia się tow. Rozpęd, włościanin starej daty i biblijnym stylem zaczyna zalecać kandydaturę Daszyńskiego.

„Liszki mają jamy, ptaki mają gniazda, a my lud Boży, nie mamy gdzie schylić głowy i gorzkie przelewamy łzy na tym padole płaczu, daremnie wyglądając ku górnej Jeruzalem, daremnie wyczekując, ażali nie nadejdą dla nas dni radości i pokoju. Goryczą i piołunem napawa się nasza dusza i nieraz skarga wyjdzie z warg spiekłych pragnieniem i głodem. A zaś nieprzyjaciel czyha na nas jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł i obdziera nas z dobytku, jak obdzierają trupy po bitwie. Dobrego słowa nie usłyszą uszy nasze i nam przypisują określenie Pisma: Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga. Skłamali w sercu swem i w ustach swoich, obrzydliwość czyniąc Bogu, który zna wiernie swe sługi i prawowierny swój lud. Na pohańbienie nieprzyjaciół naszych donośnym głosem zawołam tutaj, że i my jesteśmy synami powszechnego, apostolskiego, katolickiego kościoła i głos mój nie będzie jako głos wołającego na puszczy. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Kilkadziesiąt zaledwie głosów mruknęło: Na wieki... Reszta tych setek ludzi zachowała drwiące, wyzywające milczenie.

„Niech będzie pochwalony Bóg Abrahama, Izaka i Jakóba!“ — Odpowiedź była o wiele głośniejsza, wydobyła się niemal ze wszystkich gardzieli. Mowca w dalszym ciągu mówił o Daszyńskim niby o wielkim proroku, co wybawi lud polski z niewoli babilońskiej i polecił wszystkim, aby w skrusze serca i skupieniu ducha garnęli się do urny wyborczej, z której wyjdzie nowy Ezdrasz a imię jego Ignacy.

Po tym proroku jerozolimskim wstąpiło na trybunę jakieś ciemne, krępe indywiduum i zaczęło bredzić bez końca o Kole polskiem, niby o jakimś wilku żelaznym. „Mówią, że rozbijamy

jedność narodu, panie dobrodzieju! Aha! (Śmiech) To nie my, to stańczycy rozbijają. My trzymamy się kupy (Głosy: Aha! Śmiech) i nie damy się wziąć na kawał. (Głosy: Panie Dobrodzieju. Szalony śmiech). Towarzysz Daszyński pokazał im co umię. Aha! Chcieliby go teraz wyrzucić. (Ahaaa! Śmiech długotrwały). Ale my nie głupi“. (Głosy: Panie Dobrodzieju!)

Zgromadzenie zmieniło się w farsę. Co chwilę wybuchał szalony śmiech i ogólne chrapliwe: Aha, panie dobrodzieju! tak, że tow. Englisch zmuszony był przerwać mowcy długie jak lina okrętowa wywody i zakonkludować je postawieniem kandydatury Daszyńskiego. Naturalnie podnoszono oboje rąk i klaka zaskrzeczała: Wiwajt rebe Daszyński! Wyrostki, siedzący na oknach i na gzymsach, popodnosili w górę nogi i jednogłośnie postanowili głosować za Daszyńskim.

P. Daszyński podziękował obecnym za zaufanie i ponowił prośbę o jak najliczniejsze przybycie na zgromadzenie p. Krotoskiego. Dalsze wywody odłożył p. Daszyński na później, ponieważ pora była spóźniona a towarzyszom spieszyło się do knajp i do oleandrów. W końcu postanowiono jeszcze wypędzić z miasta wszystkie szczury, którym urządzono kocią muzykę, wyjąc kanibalistycznymi głosami „Czerwony sztandar“.

Z WYPADKÓW DNIA.

Stan zdrowia cesarza rosyjskiego nie daje, według tego, co wiedzieć można, powodu do bezpośrednich obaw. Mimo tego, w ostatnich dniach zeszłego tygodnia, giełdy co chwilę alarmowane były pogłoską, że car już nie żyje. Biuletyn, wydany w sobotę około godz. 11 przedpołudniem, stwierdza co następuje: „Car przespędził dzień poprzedni dobrze; w ciągu dnia spał cesarz blisko godzinę. Temperatura 38·1, puls 72. Podczas nocy spał cesarz dosyć dobrze. Zrana temperatura wynosiła 38·1, puls 70. Ogólny stan dobry; przebieg choroby jest normalny“. Wielki książę następca tronu wyjechał w niedzielę rano z Kopenhagi w towarzystwie pułkownika Daszkowa i prof. Frolowskyego przez Gedser, Berlin i Wierzbołowo do Petersburga.

Jedną z najważniejszych ekspedycyj wojskowych, urządzonych przez hr. Walderseego w celu ubezpieczenia się w posiadaniu prowincji Peczili, jest wyprawa pozostająca pod dowództwem pułkownika hrabiego York von Wartenburg. Armja hr. Yorka składa się z Niemców, Austrjaków i Włochów, i liczy 1350 infanterzystów, 200 kawalerzystów i 8 dział. Wyruszyła ona w kierunku północno-zachodnim w celu uderzenia na dawniejszą załogę Pekinu, która opuściła Pekin w chwili zbliżania się sprzymierzeńców i rozłożyła się obozem dokoła miejscowości Hsüenywa, na wielkiej drodze łączącej Pekin z Kalganem przy zewnętrznym wielkim murze. Oczywiście Chińczyków jest wielekroć razy więcej, niż ma żołnierzy hr. York pod swymi rozkazami. Armję hr. Yorka czeka dwukrotnie niebezpieczne przejście przez górskie wąwozy pod Szankwan i Liminypao. Po drodze żołnierze Yorka staczać muszą walki z oddziałami hord Czerwonego Kułaka. Tuż za Pekinem kampanja austrjackich marynarzy, odkomenderowana przez Yorka, musiała rozpraszać pierwszą bandę. Zaraz za pierwszym wąwozem czekają na hr. Yorka nieprzejrzane bandy hord Kułakowych. Wyprawa obliczona jest na trzy tygodnie.

W komisji drugiej Izby w Haze złożył rząd niderlandzki oświadczenie, że obecnie wcale nie jest pożądanem opublikowanie wymiany pism między Holandją i Anglją w sprawie wziętych przez Anglików do niewoli członków holenderskich ambulansu i w sprawie wypędzenia z Transwalu poddanych holenderskich. Interwencja innych mocarstw w konflikcie angielsko-transwalskim nie dlatego jedynie nie przyszła do skutku, że południowo-afrykańskie republiki nie zostały zaproszone na międzynarodową konferencję pokojową w Hadze, ale dlatego zwłaszcza, że Anglja jeszcze dawno przed konferencją oświadczyła, iż na wypadek konfliktu z Transwalem na żaden sposób nie zgodzi się na jakąkolwiek interwencję, ani też na załatwienie sporu w drodze sądu rozjemczego. W jesieni 1899 roku rząd holenderski ofiarował w Londynie swoje pośrednictwo w celu podjęcia na nowo pertraktacji między Anglią i Transwalem, w tem jednak rząd transwalski wydał swoje ultimatum, a w ślad za tem południowo-afrykańskie republiki rozpoczęły nieprzyjacielskie kroki. Skoro wojna raz wybuchła, każde dalsze usiłowanie, przedsięwzięte w duchu pokojowym, byłoby bezskuteczne, na co najlepszym dowodem była odmowna odpowiedź Anglji na propozycje Stanów Zjednoczonych. Rząd poczynił w Londynie odpowiednie kroki w celu uwolnienia członków holenderskiego ambulansu z angielskiej niewoli, dotąd jednak nie otrzymał ze strony angielskiego rządu żadnej stanowczej odpowiedzi. Co się zaś tyczy odszkodowania ze strony Anglji za wypędzenie z Transwalu poddanych holenderskich, spodziewa się rząd holenderski, że ta kwestja, nawet bez pośrednictwa sądu polubownego, zostanie załatwiona w sposób zupełnie zadawalniający.

Wojska europejskie robią w Chinach bardzo ciekawe odkrycia. Oto według sprawozdania rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 7 listopada br. na południe od Girin, w górzystej kotlinie górnej rzeki Soungari, leży republika rabusiów, zwana Czapiczag, której wodzem jest niejaki Szeden. Podpułkownik sztabu jeneralnego Durow został wysłany na czele dwu kompanij piechoty, dwu armat i półtorej sotni Kozaków, aby zrekognoskował powyższy teren. Oddział Durowa stoczył walkę z dwoma batalionami regularnych wojsk chińskich i z bandami Szedena, przy czem zdobył dwie nieprzyjacielskie armaty. Po stronie rosyjskiej padł jeden Kozak, a jeden artylerzysta jest ranny. Aby ścigać nieprzyjaciela dokomenderowano z III korpusu syberyjskiego dwa oddziały, z których jednym, składającym się z batalionu piechoty, czterech dział górskich i jednej sotni kozaków, dowodzi jenerał Fok, a drugim, złożonym z pięciu sotni kozackich, jenerał Rennenkampf. Pierwszy oddział, który d. 29 października wyruszył z Girin, stoczył w dwa dni później bitwę z 3000 Chińczyków i to prawie w tem samem miejscu, gdzie bił się z nimi podpułkownik Durow. Nieprzyjacielowi zabrano dwa działa, jeden kozak odniósł rany. Drugi oddział wyszedł d. 28 października z Szuanjan, leżącego w odległości 60 wiorst od Girin i pociągnął drogą między Girin i Mukden do miasta Mogeaszan, leżącego na 70 do 80 wiorst na południowy wschód od Szunjan. Dnia 1 listopada wrócił oddział do Szaliche, odległego o 40 wiorst od Girin. Pomiędzy Girin i Mukden stoczyli Rosjanie z nieprzyjacielem zaciętą walkę. Chińczycy, którzy się łudzili oddaleniem napowrót straconego terenu, po kilkakroć podejmowali na nowo walkę. Dwudziestu kozaków padło trupem, a dwunastu jest rannych. Przekonano się, że miasto Mogeaszan jest obwarowane i otoczone wysokim murem kamiennym. Nadto wszystkie miejscowości, graniczące z miastem, są otoczone wałami.

Nominacje obu arcybiskupów galicyjskich ks. dra Józefa Bilczewskiego i ks. Szeptyckiego, zostały wczoraj urzędownie ogłoszone.

W Paryżu odbył się pomiędzy dreyfusistą kapitanem Coblentzem, nauczycielem w szkole wojskowej w Fontainebleau a p. Luzarche d'Azay, szwagrem miljonera Lebaudyego, pojedynek na szpady, w którym kapitan Coblentz został ranny.

W Kantonie pożar zniszczył 300 domów; ogień podłożyli fanatyczni Chińczycy.

Superjor Mongolji Wschodniej ogłasza szczegóły męczeństwa misjonarza Stegera, który w dniu 24 lipca na rozkaz podprefekta Langpingshiena po wielu torturach żywcem został pochowany.

Rząd portugalski urzędownie uznał, że Transwaal i Oranje nie egzystują już jako państwa niezależne.

Osławiony książę Tuan, twórca tego zamętu, który ogarnął Chiny, a z niemi i cały świat, nareszcie dostał się do więzienia. Pochwycono go w Ningshio, w prowincji Szansi, na rozkaz cesarza chińskiego. Również Yühsien uwięziony został w okolicach Singanfu. Zarówno Tuan, jak Yühsien, usiłowali ratować się ucieczką.

W Południowej Afryce jenerałowie angielscy Barton i Douglas obsadzili miejscowości Poczefsstroom i Clarksdorp. Douglas walczył dzień po dniu z wodzem boerskim Liebenbergiem, wziął do niewoli 15 Boerów, złupił wiele owiec i bydła. Boerowie ciągle atakują angielskie patrole.

Boerowie, który zajmują Ficksburg, oczekują, aby De Wet się z nimi zjednoczył. Są oni świetnie oszańcowani i mają zapasy żywności na

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

40) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Zaczynała myśleć, że jemu nie zależy na jej uczuciu; wobec tego nie zrobi mu krzywdy, kochając kogo innego. Życie jej jest związane, ale serce wolne.

— Nie lepiej ci zatem, Nadia? — powtórzył hrabia. — Czy chcesz, żebym odszedł?

Nieprzyjemną dla niej była niezwykła słodycz i łagodność hrabiego. Byłaby wolała więcej surowości albo obojętności.

— Wiesz chyba dobrze, co to jest migrena — odparła złamanym głosem.

Miranow uśmiechnął się dobrotliwie.

— Nie, naprawdę, tego nie wiem. Chyba, żeby to było coś podobnego do wybuchającej bomby tuż przy nodze, bo to jest jedyna choroba, która mną rzuciła o łóżko.

Nadieżda nie odpowiedziała ani słowa. Hrabia mówił dalej:

— Pobyt w Paryżu staje ci się nieznośnym, Nadia. Zatrzymaliśmy się za długo. To moja wina. Miałem tu tyle rzeczy do zbadania!.. — Teraz jednak przy tych upałach najlepiej będzie powrócić na pokład naszej „Newy“ i podążać ku Północy. Cobyś powiedziała, gdybyśmy zrobili mały wojaż po Norwegji?

Odrazu zgodziła się na tę myśl. Nagłe postanowienie spełnienia swego obowiązku w całości, bez kompromisów i lojalnie, zawładnęło jej duszą. Czuła, że jedyny ratunek dla niej był w ucieczce na pełne morze, na morskie fale, które rozpraszają złe sny i marzenia.

— Dobrze, rzekła, jedźmy. Weź mię stąd... Weź mię stąd daleko, dokąd chcesz, Mikołaju Feodorowiczu!

Rzekła to z takim dziwnym zapałem, że mąż jej niespokojnie uchwycił jej spaloną rękę.

— Ah, domyśliwałem się tego. Ależ też duszno w tym pokoju.

Nie wołając nawet na pokojówkę, hrabia sam otworzył okna. Tchnienie wieczoru, blady, różowy blask zachodzącego słońca wszedł do sypialni. Nadieżda po raz pierwszy widziała u tego człowieka tak wielką o siebie troskliwość. Wodziła za nim oczami a serce jej przepełniał niewypowiedziany smutek. A tu nagle hrabia pochylił się nad nią i wpatrzony w bladość jej twarzy mruknął:

— Moja Nadia... Przedewszystkiem nie choruj... Widzisz, ty jedna utrzymujesz przy życiu Mikołaja Feodorowicza... W dniu, kiedybym cię stracił, moi nieprzyjaciele mieliby łatwe zadanie.

Oh! nieszczęśliwy despota! Jeżeli walczył tak chytrze i tak rozpaczliwie ze śmiercią, która z każdego kąta nań czyhała, to czynił to dla pięknych oczu i wiotkiego serca tego dziecka, dla tych oczu i tego serca, oczarowanych obrazem kogo innego. Nadieżda uchwyciła nerwowo potężną rękę Miranowa, opartą na poduszce i dotykając jej lekko ustami, wybuchła płaczem i łkaniem ze wstydu i z rozpaczy. Szczęściem, dla Miranowa łzy kobiece były równie dobrze pozbawione psychologicznego znaczenia jak i deszcz majowy. Dla niego był to czysto fizyczny wypadek kobiecy, wymagający natychmiastowej pomocy pokojówki. Wyprostował się więc, zmieszany nieco i zadzwonił na Maszę, która w tejże chwili zjawiła się w progu.

— Pani potrzebuje twoich usług, rzekł szorstko. Sądzę, że trzeba będzie posłać po lekarza. W każdym razie nie rób tego bez rozkazu hrabiny. O dziesiątej przyjdziesz donieść mi, jak się ma pani.

Poczem, ucałowawszy rozwiązane pukle włosów swej żony, Mikołaj Feodorowicz wyszedł z sypialni.

Nazajutrz hrabina, umocniona w heroicznem postanowieniu dochowania wierności i spełnienia w milczeniu obowiązku, kazała prosić Miranowa, żeby wyjątkowo wziął ją ze sobą do lasku bulońskiego.

W przeddzień odczuła serdeczne przywiązanie męża, od którego oddalała się powoli. Chciała na nowo doznać tego wrażenia. Być może, że potrafi być jeszcze szczęśliwą przez tego człowieka jedynego, który miał prawo i obowiązek uszczęśliwienia jej, może potrafiłaby go jeszcze uwielbiać i kochać, gdyby żyła bliżej niego, w zaufaniu, otoczona temi dziecinnemi pieszczotami, których tak bardzo spragnioną była jej dusza. Miranow był tak dobry i słodki wczoraj, że ją to do głębi wzruszyło, a wzruszenie to podziałało na jej ranę nakształt kojącego balsamu. Chciała przejąć się niem i wyleczyć się raz na zawsze.

— Jego Ekscelencja kazał odpowiedzieć przez Semena, że to, czego żąda barynia, jest zgoła niemożliwe, oznajmiła jej za chwilę Masza.

Hrabia takisam sąd wydawał o kaprysach kobiet, co i o ich łzach. Projekt Nadieżdy wydał się mu niezrozumiałym, nieracjonalnym. Skoro raz uznał, że niebezpieczną byłoby rzeczą wystawiać prócz siebie młodą kobietę na pociski anarchistycznych egzekutorów, nie było żadnej racji wystawiać ją na to niebezpieczeństwo raczej w ten dzień niż w drugi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwa lata. Nie wiedzą oni jednak, że De Wet już stracił działa, w których oni pokładają całą nadzieję.

Ruch wyborczy.

Wszelkie pogłoski, rozpuszczane tendencyjnie o tem, jakoby kandydat partji narodowo-antysemickiej, p. Jan Wojtyga, zrzekł się swojej kandydatury, są niegodziwem kłamstwem, rozszerzanem przez partję ludowców. Kandydatura Jana Wojtygi nietylko nie jest cofnięta, ale przeciwnie szanse jej w krakowskiej kurji włościańskiej ogromnie z każdym dniem wzrastają. Kandydaturze Jana Wojtygi można już dzisiaj śmiało wróżyć zwycięstwo. Wynik prawyborów był ciężkim ciosem dla antychrześcijańskiej partji ludowców. Kandydat ludowców Wójcik nie został nawet wybrany wyborcą we własnej gminie. Walka wyborcza toczyć się więc będzie prawie wyłącznie pomiędzy narodowym antysemitą nauczycielem ludowym Janem Wojtygą a stojałowszczykiem inżynierem Skołyszewskim.

W dniach 15 i 18 b. m. odbyły się zgromadzenia przedwyborcze kurji włościańskiej w parafjach Zabierzowskiej, Bolechowickiej, Raciborowskiej, Pleszowskiej i Mogilskiej. Zgromadzeni wyborcy z zadowoleniem przyjęli do wiadomości zapatrywania p. Jana Wojtygi na sprawy publiczne i uchwalili oddać mu swe głosy. Z naciskiem zaznaczyć trzeba nadzwyczaj poważny przebieg tych zgromadzeń i nadzwyczaj poważne pojmowanie spraw publicznych u wyborców z wymienionych miejscowości. Gospodarze Jan Kozyra z Bolechowic, który przewodniczył obradom w Zabierzowie, i Piotr Prażmowski, przewodniczący w Mogile, swem taktownem i umiejętnem prowadzeniem obrad dali dowód dojrzałości politycznej. Takich wyborców i takich przewodniczących wśród ludu naszego więcej, a można z ufnością spoglądać w przyszłość.

Z Mielca piszą nam z datą 6 b. m.: Na dniu dzisiejszym odbył się w Mielcu, w sali rady powiatowej, wiec wójtów i wybitniejszych włościan w liczbie około 150 członków, zwołany przez samych wójtów. Krem tychże zjawili się marszałek Sękowski, hr. Rey, ks. dr Kopyciński, ks. Mleczko i Fibich. Wiec ów, zwołany w celu naradzenia się, kogo ma powiat posłem wybrać z IV kurji, pozostawi w mieście i w powiecie bardzo dodatnie wrażenie, bo narady odbywały się spokojnie, poważnie, gruntownie i wykazały patrjotyzm naszego ludu i wielką znajomość potrzeb, a co najważniejsza ogólną dążność do przywrócenia spokoju i ładu w tym tak strasznie podminowanym i zbuntowanym powiecie przez nieszczęsnego Krempę i klikę jego zwolenników-ludowców. Już za dużo było tego ciągłego buntu i szkalowania nietylko najzacniejszych obywateli, ale samej nawet religji katolickiej, więc odważniejsi wójtowie po naradzie zwołali całą reprezentację gminną powiatu, aby taż jako czoło powiatu, wydała sąd o owej niecnej, niepatrjotycznej i antyreligijnej robocie ludowców i wskazała ścieżki, jakiemi ma powiat kroczyć, by rany zadane wygoić, ludność uspokoić i pchnąć ludność na tory pracy społecznej, tak bardzo tutaj, jak i w całym kraju potrzebnej. Z ludowców zjawił się tylko satelita Krempy, niejaki Kłoda, zaciekły wróg wszystkiego, co dobre i zacne.

Jeszcze przed wyborem prezydjum przemówił Mateusz Wydro, wujt z Brochowa, mąż śmiały, światły, biegle i rozsądzie przemawiający. Poddał on ostrej krytyce kreciąrobotę Krempy, napiętnował go jako zdrajcę Polski, którą w parlamencie sprzedawał Niemcom; zaznaczył, że za dziesiątki zebrane z poselstwa buduje domy, kupuje ciągle grunty, i zawołał: „toć lepiej zrobimy, gdy fornala wybierzemy; bo ślepy ryży, kuternoga, jeżeli co dobrego, to wielka łaska Boga". Na końcu odezwał się do wujtów, że to hańba dla wszystkich, iż dają się za nos wodzić takiemu Krempie, który myśli, że się na wieki zahipotekował na poselstwie. To przemówienie przyjęto oklaskami.

Jednomyślnie wiec wybrał przewodniczącym ks. dra Adama Kopycińskiego, a sekretarzami Walentego Indyka i Marcina Trzpisa włościan.

Pierwszy zabrał głos włościanin z Chrzastowa, Józef Pyś, który odczytał swą mowę kandydacką. Po nim zabrał głos Michał Rokoszak, do niedawna zaciekły ludowiec i prawa ręka Krempy, obecnie, przypatrzywszy się zakulisowej pracy Krempy i ludowców, wielki tychże antagonista. Ze swadą, prawie namiętnie wyliczył grzechy Krempy i ludowców, ich ujadanie na księży, ich poniewieranie religji i wyszydzanie tajemnic i ceremonij kościelnych. „Żydzi, powiada, mają rabina i słuchają go, schyzmatycy całują w rękę swego popa brodatego, a Krempa zakazuje kłaniać się nawet księżom". (Hańba mu za to! rozległo się po sali). Dalej powiedział Rokoszak, że Krempa w karczmie u żydów namalował Trójcę św. na bibułce i mówił: „ot w co wierzą ci ludzie". Z takimi ludźmi nie trzeba nam się łączyć, co znieważają nasze świętości. Już i Daszyński i socjały upadły, to samo spotka i ludowców. Chłopy! nas by śmierć pożarła, gdybyśmy się dłużej z tymi ludźmi stykali, co czapki przed Panem Jezusem nie zdejmują. To przemówienie wywarło niezmierne wrażenie na obecnych, bo się tu wyspowiadał publicznie niedawny filar ludowców. W tej samej myśli przemawiał mieszczanin mielecki, Walenty Kolasiński, mężczyzna w podeszłym wieku, szpakowaty, ale pełen energji. Wśród tych przemówień przerywał Kłoda wołając: „Krempa wygadywał tylko na księży, ale nie na religję". Zrobił się mały huczek na Kłodę, który zażegnał przewodniczący.

Józef Bik, wójt z Młodochowa, bardzo sympatyczny, o obliczu poczciwego naszego włościanina, zabrał głos mówiąc: „nie potośmy się zeszli, by sobie ciukać, bo to nie szynk, ale zebranie wójtów, podwójcich i ludzi rozumnych a uczciwych, których gminy do zwierzchności wybrały; ale po to, aby pomyśleć, kogo mamy na posła wybierać. Poseł, to gospodarz naszych domów i majątków, to ojciec dobry, który się troszczy, aby dzieciom jego było dobrze. Wybierajmy tedy człowieka mądrego a uczciwego, coby bronił ducha naszego i ciało nasze. W czasie posłowania Krempy, to były tylko kłótnie, bijatyki i nienawiści w powiecie, czas już usunąć to i postarać się o tak pożądany spokój i zgodę powiatową.

Lis Stanisław, włościanin starzec, który dawniej wbrew swej woli był stawiony, jako kandydat na posła, niezmiernie sympatyczny i zacny, tak przemówił: „Jestem podstarzały, i nie doczekam się już, jakie nieszczęścia spadną na powiat i kraj nasz, jeżeli dłużej taka niezgoda trwać będzie. Dzisiaj wszyscy wpadamy już w przepaść, z której będzie trudny ratunek. Rodzina ginie, gdy niezgoda weżre się w nią; a cóż dopiero powiat, kraj. A przecież i kraj to rodzina. Jestem chłopem, życzę sobie i chłopom, by Pan Bóg wszystko dobre na nas spuścił, ale to wam powiem: bez księży i panów nic nie zrobimy, bo my wszyscy jedną wielką rodzinę tworzymy, a ojcami w tej rodzinie, to nasi zacni kapłani. A czy to panowie nie mają sumienia i serca; czy księża wyrośli ze szlachty. Nie, to dzieci naszych chłopów i naszych mieszczan, i oni pragną szczęścia dla tych, z których wyszli. A co się jeszcze nie dzieje. Gdy się powie, głosujmy na tego chłopa, to zaraz inni krzyczą, nie, bo on zły; a gdy się poda drugiego, to znowu krzyczą, nie, ten też zły. Dla Boga, dokąd nas ta niezgoda zaprowadzi. Naprawiajmy najpierw siebie i nie sprzedawajmy głosów za pieniądze.

Ks. Kopyciński zabrał głos i podziękował mowcom i zebranym za tak spokojną, wytrawną i patrjotyczną dyskusję i w dłuższem przemówieniu wykazał potrzebę zgodnej, solidarnej akcji.

Czopek Władysław, włościanin z powiatu tarnobrzeskiego, postawił kandydaturę ks. Marcina Zuziaka, proboszcza z Baranowa. Kolasiński zaś Mielca postawił kandydaturę ks. Kopycińskiego, proboszcza z Gawłuszowic, przypominając pokrótce dawną jego działalność poselską i to, co o nim parafjanie jego mówią. Maziarz domaga się, ażeby wybrać posłem jednego z hrabiów, albo Reya, albo Tarnowskiego. Wydro z Brzochowa popiera przemówienie Lisa, zachęca do zgody i miłości i przytacza powiastkę o żołnierzu paskudnym i drugim zazdrosnym. Gaj rolnik z Krzemienicy życzy sobie mieć za posła księdza i na tem temat przemawia. Raz jeszcze zabrał głos i zawołał: „Burzyciele nienawidzą księży i wszystkich, którzy coś dobrego w powiecie robią. Wybierajcie ludzi mądrych. Gdy przed kilku laty padło na mnie 45 głosów, abym został posłem, przeląkłem się i przerwałem głosowanie, prosząc, ażeby na mnie nie głosowali, bo ja nie mam na tyle wiedzy, abym dobrze posłował. Jeżeli sobie kupię drogiej materji na ubranie, to pójdę z nią do krawca, a nie do cieśli, bo tenby mi źle zrobił i materję zepsuł. Jakżeż wybierać do Rady państwa głupich, którzy ni rozumu, ni wiedzy potrzebnej nie mają. Przezco to straciliśmy gimnazjum w Mielcu, bo nasi posłowie z Mielca nie umieli w Wiedniu tej sprawy bronić i nie mieli tyle powagi, aby rząd coś sobie z nich robił. Gdyby inny był posłem, nie Krępa i Winkowski, mielibyśmy gimnazjum, skoro Sejm uchwalił.

Hr. Mieczysław Rey w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że panowie i Sejm dążyli przez zakładanie szkół do tego, aby włościanie dorośli do rządzenia. I dzisiaj cieszy się z tego, że lud już sam o sobie myśli. Zaznacza, iż chociaż Krępa i ludowcy rzucili się zjadliwie na obywatelstwo, przecież to obywatelstwo nie cofnęło się od pracy, ale w powiecie wiele zrobiło, jak osuszenie bagien, obwałowanie Wisłoki, uporządkowanie kas gminnych, założenie kasy oszczędności powiatowej i t. d. Zaznaczył, iż nasi dwaj posłowie sami na boku siedzieli i nic ani dla kraju, ani dla państwa nie zdziałali.

Hedbod, nauczyciel stawia na kandydatów Sękowskiego, Reya i Kopycińskiego, i radzi jednego z tychże wybrać. Fibich radzi również wybrać zdolnego, a nie marjonetkę, którą inni obracają. Sękowski, marszałek kreśli przyczyny upadku Polski, przypomina Sejm czteroletni i rozbiór Polski i cieszy się, że lepszy zawiał duch w powiecie, skoro zacniejsi i poważniejsi włościanie, mają już odwagę wypowiedzieć swoje przekonanie, gdy przed pięciu laty znaczono ich kredą i kijami bito. Oświadcza dalej, że mandatu nie przyjmie, bo chce zajęcia swe w powiecie w należyty sposób spełnić, czegoby nie dokonał po przyjęciu godności posła. Dalej zaznacza że reprezentacja nasza w Wiedniu jest reprezentacją narodową, i że obowiązkiem posłów polskich jest należeć do Koła polskiego, którego statut według potrzeby mają sobie tam na miejscu zmienić.

Przemawiał następnie Gołąb i skonstatował, iż jako członek rady powiatowej nabrał przekonania o życzliwości wyższych sfer dla ludu. Potem wyrwał się ów osławiony Kłoda twierdząc, iż Koło polskie jest ową klatką, do której pchają ptaki i każą im tak śpiewać, jak zagrają. Na to powstał krzyk niezadowolenia u włościan, a wyjaśnienia co do statutu Koła polskiego i reprezentacji polskiej w Wiedniu dali ks. Kopyciński, byli poseł i p. Sękowski. Poczem głosy się odezwały „nie wolno ludu bałamucić i okłamywać", skierowane do Kłody i jego kliki. Następnie przyjęto jednomyślnie wniosek: „Na dniu 6 listopada 1900 r. zebrani wójtowie i podwójci powiatu mieleckiego uchwalają: kandydatami z IV. i V. kurji na posłów do Rady państwa mogą być tylko ci, którzy do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu wstąpią i solidarności się poddadzą".

Ks. Zuziak, proboszcz z Baranowa, w krótkich słowach przedstawił się jako kandydat z IV. kurji. Zaś ks. Kopyciński podał racje dla których nie kandyduje i zaproszenia do kandydowania nie przyjmuje i prosił usilnie zebranych, ażeby o jego kandydaturze nie myśleli. A gdy go ze wszech stron proszono, by życzeniu wyborców powiatu mieleckiego uległ, oświadczył stanowczo, że o mandat ubiegać się nie będzie.

Fibich z Mielca omówił kandydaturę ks. Zuziaka i ks. Kopycińskiego, polecając tegoż ostatniego zgromadzonym motywami z przeszłej jego działalności w Sejmie i w Radzie państwa. Jeszcze przemówił wójt Józek Bik i zaznaczył, że wójtowie sami porozumieli się co do zwołania wójtów i dziękuje kolegom za tak liczny zjazd i taką spokojną rozmowę, kończąc słowy: „aż serce rośnie, że to wszystko tak ślicznie się odbyło". Tosamo skonstatował hr. Rey i ks. Mleczko. Na wniosek wójta Józefa Bika zawiązano komitet powiatowy, który ma się zająć postawieniem kandydatów i przeprowadzeniem ich wyboru w trzech powiatach. Przewodniczący ks. Kopyciński podziękował zebranym za przybycie na zebranie, które blisko cztery godziny trwało, życząc Szczęść Boże do dalszej pracy.

Po zamknięciu posiedzenia wójtowie uradzili, ażeby zawiązać stowarzyszenie polityczne powiatowe, składające się nie z szumowin, ale z samych zacnych obywateli, któreby stawiało wnioski czego chłopu potrzeba, spisywało petycje i baczyło, co poseł czyni. Zdaje się, że wkrótce znowu zjadą się wójtowie i inni, aby tę uchwałę swą w czyn prowadzić. Gdyby się to stało, nie zagrzeliby długo miejsca ludowcy w tym powiecie.

Z Kamienia piszą do nas: Jakiemi kłamstwami posługują się kandydaci socjalistyczni, niech posłuży fakt następujący:

„Słowo polskie" nr. 527 poranny z dnia 12 listopada r. 1900 donosi w telegramach z Niska 12 listopada, że wielkie zgromadzenia w gminach Jeżów i Kamień pow. Nisko uchwaliły jednogłośnie kandydaturę inżyniera Hausnera, a za „Słowem" powtórzył „Ruch katolicki" nr. 259 z dnia 13 listopada 1900 następującą notatkę: „Za Hausnerem oświadczyły się wiece w Jeżowem i Kamieńcu (zapewne Kamieniu)". Niejeden przeczytawszy ten telegram ubolewał bardzo, że tak wielkie wsie, liczące po 5.000 mieszkańców, stracone dla socjalistów. Tymczasem ktokolwiek z nas mieszkających w Kamieniu lub Jeżowem przeczytał to, krew mu zawrzała w żyłach i pytał się jeden drugiego co się dzieje, o żadnych wiecach w Kamieniu i Jeżowem nie słyszano — czy po nocach dzieją się takie rzeczy! Aż oto dowiedzieliśmy się, że zjechał rzeczywiście do Kamienia dnia 8 b. m. na agitację jakiś panek, najemnik Daszyńskiego, inżynier Hausner i po karczmach namawiał ludzi, obiecując im złote gruszki na wierzbie, aby za nim głosowali na posła z IV kurji pow. Nisko-Łańcut, tłomacząc im, że on jest prawdziwym obrońcą uciśnionych i należy do tej partji, która sprowadzi raj na ziemię t. j. socjalistów. Drwili ludzie, ale podobno przytakiwali tu i ówdzie, bo spodziewali się napitku. I nie zawiedli się, bo pito na umor. Wreszcie zapowiedziano wielki wiec do Jeżowego na dzień 15-go listopada t. j. czwartek, dzień targowy w sąsiedniem miasteczku Rudniku. Tydzień cały przygotowywał się p. Hausner do okropnego wiecu, a przed wiecem już zaalarmowana została publiczność, że wielkie zgromadzenia w Jeżowem i Kamieniu oświadczyły się jednogłośnie za Hausnerem. Porozrzucane egzemplarze skonfiskowanej „Latarni" miały lud oświecić i rozgorączkować. Nadszedł dzień oznaczony, godzina 2 po południu. Myślał p. Hausner, że zbierze się kilkatysięcy tłumu, że sobie palnie siarczystą mówkę, że z tryumfem wielkim odjedzie. Tymczasem zrzedła mu mina, gdy ujrzał, że koło godziny 4 jeszcze nikt nie przyszedł na wiec.

Puścił się sam na wieś i ciągnął do karczmy kogo spotkał, wreszcie wieczorem około godz. 6 w otoczeczeniu kilkunastu gapiów i dwóch zagorzałych opozycjonistów jeden z Kamienia, drugi z Jeżowego rozpoczął wielką mowę kandydacką. Przewodniczącym obrano Marcina Piroga, niedoszłego posła z Kamienia; kandydat zaczął wychwalać rewolucję francuską, potem je ździł na kolatorach wreszcie zjechał na księży, trwało wszystko kwadrans. Tego już było słuchaczom za wiele. Skoro tylko usłyszeli, że jakiś przybłęda śmie obrażać kapłanów w karczmie żydowskiej, zerwała się w jednej chwili burza, lampy nagle pogasły i przez kilka minut słychać było tylko w ciemnościach zamiast mowy ludzkiej świst krzeseł, kijów, brzęk szkła i pisk okropny podobny do pisku zarzynanego woła. Uciekał z karczmy kto żyw został i nie oglądnął się aż na drugim końcu wsi. Zniknął gdzieś i kandydat wielki p. Hausner i uciekł gdzie pieprz rośnie. Spodziewamy się, że on się tu już więcej nie pokaże, a na drugi raz niech nie kłamie bezczelnie, że wielkie zgromadzenia w Jeżowem i Kamieniu uznają jego kandydaturę.

Myślał p. Hausner, że w powiecie Nisko panuje ciemnota egipska, że łatwo porwie tłum na lep głupich obiecanek. I tutaj lud potrafi rozróżnić plewę od pszenicy, zwłaszcza, że jest wierzący i bogobojny i nie pozwoli lżyć swoich pasterzy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Elżbiety, królowej, wdowy; we wtorek Feliksa de Valois, wyznawcy; w środę Ofiarowanie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 4, zachód przypada o godz. 3 minut 50; długość dnia godzin 8 minut 46

Stan powietrza. Dnia 19-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 741·5, termometr + 7·4 wilgotność % 98 wiatr wschodni. 9

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 20 b. m.: „List", kom. w 1 akcie wiersz. Al. hr. Fredry. „Damski komornik", krot. w 3 aktach Sylvane'a i Artosa.

W środę, 21 b m.: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schillera (ceny zniżone do połowy).

We czwartek, 22 b. m.: „Dom otwarty", kom. w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę, 24 b. m.: „Sobótki" (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (nowość).

W niedzielę, 25 b. m.: „Sobótki" (Johanisfeuer) sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

— Pypkiewicz, nie przeszkadzaj, bo cię każę przez największego osła za drzwi wyrzucić! Hej! Cymbalski, bierz go za kark!..

Ten stary szkolny dowcip przypomniał się nam natychmiast po przeczytaniu w ostatnim numerze „Kurjera Lwowskiego" artykułu z napaściami na nasze pismo za stanowisko, zajęte przez nas w sprawie słynnego syndykatu dla sfinansowania wynalezionych i niewynalezionych jeszcze wynalazków Szczepanika. P. Alfred Zamęt Mirorski Szczepański długo namyślał się nad tem, przez jaką trąbę huknąć nam słowa groźnej admonicji, aż wreszcie wybrał na ten cel „Kurjera lwowskiego".

Widać stąd, jak nisko czcigodny operator-finansista ocenia wartość owych słynnych przedsiębiorstw, skoro do obrony ich przeznaczył tylko gromową pałkę p. Rewakowicza.

„Zamętu" — bronił tak poważny, w feudalną zbroję konserwatyzmu zakuty rycerz, jak „Dziennik Poznański", w bój o gruszki na żydowskiej wierzbie, wysyła się obozowego ciurę... A może nikt inny nie chciał przemówić za Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu, który finansuje pomysły (!!) i wynalazki Szczepanika?

Rzucamy to pytanie bez nadziei dostania na nie odpowiedzi, zaznaczając zarazem, że już kilka lat temu próbowano w kraju finansować różne „pomysły". Skutki tych prób były wszakże zupełnie nieoczekiwane i bardzo, ale to bardzo smutne...

Nie ubliżamy w niczem pomysłom p. Szczepanika; nie jest wcale rzeczą niemożliwą, że ów aparat do tkackiego „Dreifarbendruck" za pomocą trzech różnobarwnych nitek, ofiarowany za darmo (!'!) przez żyda Kleinberga szczepanikowskiemu syndykatowi zstąpi rychlej ze sfery ideałów na nasz padoł płaczu, niż się to stało z owym słynnym teleektroskopem, lub telefonem bez drutu, które, zawadziwszy po drodze z Marsa, czy też... Merkurego o prasy drukarskie; wprawiły je w równie gorączkowe, jak przedwczesne poruszenie.

Nie jest również wykluczone, iż jakaś nieopatentowana jeszcze maszyna do rachowania, wynalazku, jak się zdaje pp. Szczepańskiego i Kleinberga wyliczyła niezbicie kolosalne zyski, mające spłynąć na kraj z niewynalezionych jeszcze wynalazków Szczepanika. Ludzie silnej wiary mogą sobie dalej składać krocie na patroniarnię, kosztującą 20.000 złr. ale łapanie złotych rybek na wędkę patrjotycznych frazesów musi raz się zakończyć, zwłaszcza wobec togo, co nam ów polemiczny artykuł „Kurjera lwowskiego" całkiem mimowolnie wyjaśnia.

P. Alfredowi Szczepańskiemu zachciało się bowiem zmiażdżyć nas odrazu, to też korzystając z tego, że obce pisma również z niedowierzaniem wyraziły się o protegowanym przezeń syndykacie. pragnął zarzucić nam brak patrjotyzmu. Ale najlepsze chęci dzielnego wodza rozbiły się o nieudolność ciury, wykonującego „befel".

„Kurjer lwowski", wymierzając nam potężny cios pałki, tak straszliwie się zamachnął, że schowanym za jego plecami „gründerom" dostało się więcej, niż nam, dla których przecież owe razy były przeznaczone.

Ni stąd, ni zowąd dowiedzieliśmy się, że zyski z pomysłów p. Szczepanika będą płynęły nie do kieszeni polskich, lecz do niemieckich, a to z powodu, że „głównym akcjonarjuszem i najbardziej wpływowym członkiem w Towarzystwie Szczepanika" jest... „niemiecki protestant p. Habrich".

Gdzież więc ten patrjotyzm, napędzający krocie do pustych kieszeni współziomków, w jakim celu blagowano, że „wynalazca uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował", skoro pierwsze skrzypce w tej istnej uwerturze do sztuki „Wiele hałasu o nic" dzierży Niemiec, a kapelmistrzem jest żydowski bankier Kleinberg?

To odkrycie „Kurjera lwowskiego" nadaje całej sprawie wielce „zamętowy" charakter, a skutkiem jego winno być natychmiastowe usunięcie frazesowych parawaników, które tak wstydliwie zakrywają przed wzrokiem opinji publicznej wewnętrzną maszynerję tego niemiecko-żydowskiego aparatu o bliżej nieokreślonem ssąco-tłoczącem działaniu. Wprawdzie „Kurjer lwowski" wyraźnie powiada, że „obrachunków, wyjaśnień sprostowań, nie myślimy podawać " (!), lecz wątpić chyba należy, czy zdrowy rozsądek ludzi, którzy swoimi pieniędzmi poparli to „krajowe" przedsiębiorstwo, zadowolni się taką odpowiedzią, choćby ją nawet okraszała jeszcze większa blaga, jeszcze bezwstydniejsza reklama i jeszcze natarczywszy humbug, niż się to teraz dzieje. Z tego, że Mark Twain, zdaniem „Kurjera lwowskiego" pierwszorzędny ekspert w rzeczach tkactwa, pisze humoreski o Szczepaniku, z tego, że autor „Zamętu" rywalizuje mimowoli w swych odezwach za słynnym humorystą amerykańskim nie wynika jeszcze wcale, aby opinja publiczna miała być systematycznie bałamuconą mętnemi obietnicami. Wierzymy, iż żydowsko-krajowy syndykat nie jest wcale kontent z zabierania przez nas głosu w tej delikatnej materji, lecz trzeba, by się pogodził z myślą, iż na drodze do miljonów może go spotkać jeszcze niejedna przykra niespodzianka ze strony niezależnej prasy, uprawnionej do kontroli nad losami publicznego grosza. Chcąc tę prawdziwie niezawisłą publicystykę zmusić do milczenia, trzebaby wynaleźć jakiś nowy, nieznany dotąd kagańcowy aparat, na którego skontruowanie nie wystarczy nawet genjusz Szczepanika, Kleinberga i Mirorskiego — razem wziętych.

* **W sprawie pamiątek po Mickiewiczu.** Nieraz już pojawiała się na szpaltach pism wiadomość, że pamiątki po twórcy „Pana Tadeusza", pozostające obecnie w posiadaniu jego syna, będą z czasem umieszczone w Paryżu, lub w muzeum rapperswylskiem. Jako powód tego przytaczano okoliczność, iż Kraków nie posiada na nie odpowiedniego pomieszczenia. Wzniesienie pałacu sztuki na Placu Szczepańskim, gdzie znajdzie pomieszczenie wystawa obrazów daje możność umieszczenia tych drogich sercu każdego Polaka pamiątek w salach Sukiennic, sądzimy więc, że nic już teraz nie stanie na przeszkodzie temu, by pamiątki po wieszczu mogły wrócić „na ojczyzny łono", tak jak to się już stało z śmiertelnymi szczątkami jego ziemskiej powłoki.

* **Z sielanek łobzowskich.** Tuż pod szkołą kadecką w Łobzowie ma się znajdować mostek na płynącej tamże rzeczułce. Mówimy: ma się znajdować, gdyż w rzeczywistości piąty już tydzień buduje go jakiś żyd i nie może się z nim wyguzdrać! Zamiast, jak to się wszędzie robi, sprowadzić gotowy, już obrobiony materjał, i w nocy, gdy nikt nie jedzie, zrobić to, co należy, ów żyd partaczy dniem i nocą, utrudniając przejazd i tamując ruch, który na tej drodze jest, zwłaszcza we wtorki i piątki, bardzo duży. Rzecz naturalna, iż niema nawet mowy o mostku z kamiennymi fundamentami, na których spoczywają żelazne dyle, ani też o kamiennych słupach! To też ów mostek będzie czysto polskim, takim „co go niema", mimo, iż jest budowany przez żyda.

Prócz tego okazu swojskiej inżynierji, należy też wspomnieć o bezmiernym oceanie błota, który po najmniejszym deszczu wita groźnym bulkotem swoich fal nieustraszonego żeglarza, stającego odważnie na wybrzeżu rogatki Łobzowskiej. Po obu stronach jego czyhają na przechodnia śmierdzące rowy, chodnik zawalony tłumami jakichś pijanych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, słowem, rozbicie głowy czatuje na przechodnia bądź w czeluściach rowu, bądź też na chodniku, gdzie sterczą groźne pięści i sękate pałygi. Do kogo zatem należy się zwrócić, celem przyniesienia do domu całych kości, butów na nogach i nienaruszonej czaszki? — Kto ma tam pilnować porządku?

* **Ogień sklepowy** wybuchł wczoraj po godzinie 6 wieczorem w sklepie norymberskim Jakóba Knopfa l. 1 przy ulicy Krakowskiej, gdzie na półkach zapaliły się różne towary i zabawki dziecinne. Ogień w krótkim czasie ugasiła straż pożarna. Szkoda ubezpieczona wynosi około 500 koron. Knopfa na razie nie można było odszukać!

* **Deputacja weteranów z r. 1863** wręczyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na list otwarty, skreślony przez p. Rychtera w sprawie Przytuliska weteranów z r. 1863/4, publicznie ogłoszony, oświadczamy w imieniu wszystkich kolegów, w Przytulisku się znajdujących, że nic wspólnego z krytyką listu tego nie mamy i nic nas do niego nie wiąże, możemy solennie powiedzieć, że pozostajemy wdzięczni do skończenia życia za troskliwą nad nami opiekę Wnemu p. prezesowi Teodorowi Kułakowskiemu, jak również świetnemu wydziałowi Przytuliska i wszystkim naszym dobrodziejom. — Konopka Ksawery, Edward Gumpert, Franciszek Seweryn, Tadeusz Morze.

* **W Leżajsku niema już wcale chrześcijan!** Tak przynajmniej należałoby sądzić z tego, że przy prawyborach do Rady państwa w dniu 15 b. m. rozdawano wyborcom kartki drukowane po żydowsku! Jeden egzemplarz tego curiosum został nam właśnie nadesłany i jest do oglądnięcia w redakcji naszego pisma. Ładne stosunki!

* **Echa z Izraelopola.** Stanisławów cieszy się, jak wiadomo, posiadaniem żydowskiego burmistrza, pod którego opiekuńczemi skrzydłami naród wybrany rozwija się w prawdziwie zatrważający dla chrześcijańskiej ludności sposób. Do rozpanoszenia się wybranego narodu, dopomagają wszakże i Chrześcijanie, jak np. tutejszy dzierżawca krajowej sprzedaży soli, który trzyma furmanów żydów, rozwożących jak najbezczelniej sól po mieście w niedziele i święta. Jeżeli kto z chrześcijańskich kupców ośmieli się choćby skrzywić na takie gwałcenie spoczynku niedzielnego, dostaje od zuchwałego żyda surową reprymendę kończącą się zwykle słowami: „Jak sze panu nie podobi to niech pan sól nie bierzy, a kto mi co zrobi, jak mi sze chce wozić w niedzieli?"

Czyżby Stanisławów nie posiadał już wcale chrześcijańskich furmanów?

* **Proces Hilsnera** nie musiał zbyt przyjemnie zapisać się w pamięci piseckich urzędników telegraficznych. O ogromie pracy, jaka na nich ciążyła świadczą daty nadesłane nam przez c. k. urząd pocztowy w Pisku, z których wynika, że w czasie od 24 października do 14 go listopada nadano tam ni mniej ni więcej tylko 211.908 słów! Należytość uiszczona za te depesze wynosiła 13.533 koron 38 halerzy.

* **Na karę śmierci** przez powieszenie skazał trybunał sądu przysięgłych w Przemyślu włościanina Matwija Cypryańskiego za zbrodnię morderstwa. Cypryański skutkiem sporu o grunt zarżnął kosą rodzonego brata swojego Hawryszka, a żonę jego Jewkę ciężko pokaleczył.

* **Wybory w Poznańskiem.** Już w piątek donieśliśmy, że przy wyborach uzupełniających z okręgu wyborczego Międzyrzecze-Babimost nikt z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów i że dlatego odbędzie się wybór ściślejszy między konserwatystą niemieckim Gersdorfem, a kandydatem polskim p. Chrzanowskim. Wybór ściślejszy budzi jednak ze względu na szanse polskiego kandydata poważne obawy. Chrzanowski otrzymał przy pierwszem głosowaniu 7.146 gł., Gersdorf 6.180 gł., antysemicki kandydat Bruhn 3.667 gł. Otóż przy wyborze ściślejszym antysemici oddadzą swe głosy prawdopodobnie Gersdorfowi, gdyż i w roku 1895 poparli rządowca wolnokonserwatystę Dziembowskiego przeciw

ks. Szymańskiemu. Gdyby powyższe przewidywania się spełniły, Gersherf otrzymałby absolutną większość głosów.

* **Żandarmerja rosyjska** przyaresztowała, jak donoszą z Warszawy, znanego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego. U Stefana Żeromskiego, autora „Ludzi bezdomnych“ odbyła się rewizja.

* **Na jaki cel idą fundusze dla strejkujących?** Skoro dwaj zażyli serdeczni przyjaciele uważają za stosowne nieco się pokłócić, wychodzi zaraz na jaw szereg różnych historyjek, które dotąd spoczywały pod brudnym płaszczykiem solidarnej tolerancji. — Lwów jest obecnie widownią takiej kłótni między p. Breiterem a Hudecem, którzy obaj kandydują z V-ej kurji lwowskiego okręgu wyborczego. P. Breiter odciągnął od socjalistów kilkudziesięciu, ludzi, agitujących obecnie na jego korzyść, skutkiem czego socjały zaczynają wywlekać różne brudne sprawki swoich dawnych komilitonów, celem zohydzenia ich w obliczu wyborców.

I tak p. Kornel Żelaszkiewicz wydał otwarty list do p. Breitera, w którym zarzuca jego agitatorom-socjalistom, iż „szukają w organizacji osobistych korzyści ze szkodą dla ogółu“, wyliczając między innymi socjalistów takich, jak Zarańskiego, którzy bezwstydnie dla swojej korzyści proponowali mu macherstwa funduszami stowarzyszenia ludzi jak Zdon, **którzy na listy składkowe przezemnie podpisane na bezrobotnich zbierali pieniądze, które potem sami przepijali“** i t. d. Należy dodać, iż p. Żelaszkiewicz jest dyrektorem związkowej kasy chorych we Lwowie i jako taki wie chyba dobrze o szacherkach i rozkradaniu przez socjalistów składkowych pieniędzy.

Gdyby to tak w Krakowie przyszło do podobnego rozłamu! Ile ciekawych możnaby się dowiedzieć rzeczy o tej kopie funduszów, którą administrują Daszyńscy, Bałandy, Haeckery, Englisze i Sułczewscy! Ile „pomyłek“ wyszłoby na światło dzienne, ile brudów uległoby skutecznemu wypraniu! Ale trudno cieszyć się tą błogą nadzieją, bo krakowscy socjaliści są co do korzyści płynących z solidarnego trzymania się za czyste ręce znacznie więcej uświadomieni od swoich lwowskich towarzyszy, przepijających fundusze partyjne.

* **Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza** urządzony staraniem komitetu młodzieży akademickiej uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w teatrze miejskim 26 listopada, jako w rocznicę zgonu naszego największego wieszcza narodowego. W wieczorze przyjął łaskawy współudział prof. dr Franciszek Bylicki, który odegra „Fantazję“ Paderewskiego wraz z orkiestrą 13 p. p. Pan Michał Tarasiewicz, artysta dram. sceny lwowskiej, który umyślnie w tym celu przyjeżdża do Krakowa, wygłosi „Odę do młodości“ i „Koncert nad koncertami“ z XII ks. „Pana Tadeusza“. Akademicy-amatorzy wykonają, jako zbiorową deklamację, scenę więzienną z III. części „Dziadów“ wraz z prologiem i wielką imptowizacją. Biletów nabyć można w Czytelni akad. im. A. Mickiewicza (Rynek główny 22 II. piętro) od 10 — 1 w południe i od 5 — 8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na akademicki dom zdrowia w Zakopanem.

Nabożeństwo. Dziś jako w dniu imienin ś. p. cesarzowej Elżbiety, odprawiono nabożeństwo żałobne w kościołach, na które się zebrała młodzież szkół średnich i ludowych.

Roman Łapiński, notarjusz w Nisku, przeżywszy lat 47, zmarł dnia 16 b. m.

Mianowania arcybiskupów. Niedzielny numer „Wiener Ztg.“ ogłasza już urzędowo nominację biskupa ks. Stanisława Andrzeja Aleksandra z Szeptyc Szeptyckiego grecko-katolickim arcybiskupem lwowskim, a zwyczajnego profesora w Uniwersytecie lwowskim ks. dra Józefa Bilczewskiego arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego.

Z sali sądowej Dziś przed sądem przysięgłych pod kierunkiem radcy Z. Katyńskiego, w asystencji radców L. Klemensiewicza i J. Kulikowskiego, zastępca prokuratora dr W. Chwalibowski wnosił dwa oskarżenia: 1^0 przeciw Janowi Gicale, 41 lat liczącemu wyrobnikowi w Okocimie, o zbrodnię zabójstwa z § 140 uk.; 2^0 przeciw Józefowi Sikorze, 25 liczącemu mararzowi ze Zwierzyńca, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 uk.

Jan Gicala wracał 19 września b. r. wieczorem z roboty do domu razem ze szwagrem swoim Walentym Serwatką. W trakcie sprzeczki, która wywiązała się między nimi, Gicala pochwycił stojącą w izbie siekierę i uderzył nią Serwatkę w głowę, skutkiem czego Serwatka, przeniesiony do izby, nazajutrz wieczorem skonał.

Według orzeczenia znawców lekarskich, śmierć spowodowało wstrząśnienie mózgu obok krwotoku wśródczaszkowego, tak, że nawet rychła pomoc lekarska nie byłaby w stanie zapobiedz śmierci. Opinję lekarską podzielają rzeczoznawcy sądowi pp. prof. dr Wachholz i dr Horoszkiewicz.

Obwiniony przyznał, że wyprowadzony z równowagi umysłu, uderzył Serwatkę siekierą w głowę. Gdy skutkiem tego nastąpiła śmierć Walentego Serwatki, przeto prokuratorja państwa oskarża Jana Gicalę o zbrodnię zabójstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli na zadane im pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa odpowiedzieli 11 głosami tak. Trybunał skazał Jana Gicalę na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

Drugi obwiniony Józef Sikora dnia 17-go lutego wieczorem zaszedł do mieszkania Tomasza Świątka na Półwsiu Zwierzynieckiem, a kiedy Sikora przeszkadzał Świątkowi w robocie przy wykończaniu mebli, Świątek wziął go za kark i wyrzucił za drzwi. Po chwili wpadł oknem kawał cegły, który zbił szybę w oknie i tak nieszczęśliwie trafił pomagającego w robocie Macieja Bułata w głowę, iż tenże padł na ziemię bez przytomności. Sikora przyznaje, iż rzeczywiście wyrzucony za drzwi przez Świątka, rzucił rumowiskiem w okno, gdyż chciał przez zemstę stłuc mu szybę. Bułat w skutek rany otrzymanej uderzeniem cegły przebył długą chorobę z powodu zapalenia ropnego, co spowodowało upośledzenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowej przez wyżej dni 30.

Mianowania i przeniesienia. Minister dla handlu zamianował komisarza budownictwa Jana Langa w Przemyślu starszym komisarzem przy technicznej służbie w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, a prowizorycznego komisarza budownictwa Salomona Bardacha, starszym kontrolorem poczty we Lwowie. Minister kolejowy przeniósł ze względów służbowych komisarza budownictwa Tadeusza Kobylańskiego z kierownictwa budowy kolei w Tryjeście do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty ogłasza dyrekcja szkoły przemysłowej w Krakowie konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 1 lutego 1901 r. łączy się płaca 2800 koron rocznie, dodatek aktywalny 600 koron rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkwenjów, pierwsze dwa po 400 koron, dalsze 3 po 600 koron rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 koron. Podania, wystosowane do namiestnictwa wyznań i oświaty, przesłać należy na ręce dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 8 grudnia 1900.

Wczorajszy koncert Harmonji odbył się w sali hotelu Saskiego i zadowolił w zupełności publiczność, wśród której widzieliśmy pp. delegatostwo Laskowskich, hr. Potockich, bar. Lipowskiego, posła Klemensiewicza, prezesa Towarzystwa Harmonji i innych. Szczególnie podobały się produkcje na harfie, instrumencie u nas tylko wyjątkowo uprawianym. Z udziałem harfy odegrano serenadę Bragi i Intermezzo z Cavalerla rusticana, które na usilne żądanie publiczności musiano powtórzyć. Na harfie grała młodziutka panna R. Langhammerówna a występ wczorajszy każe jej rokować piękną przyszłość na tym dźwięcznym instrumencie. Niemniej podobały się solowe produkcje na trąbce, odegrane przez jednego z członków orkiestry. Ogólnie nie szczędzono Harmonji pochwał a kto w ostatnich czasach nie słyszał produkcji jej smyczkowej orkiestry, niech żałuje, że nie przybył na wczorajszy koncert.

Kurs wiązania kwiatów. Zapowiedziany kurs wiązanek rozpocznie się dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego, ulica Straszewskiego l. 22, parter. Wykłady i ćwiczenia praktyczne prowadzić będzie pani Michalska. Zapisywać się można w poniedziałek, wtorek i środę, t. j. dnia 19, 20 i 21 listopada b. r. w lokalu Towarzystwa od godziny 6-tej do 8-mej wieczorem.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje sprzedaż większej ilości starego lanego i kutego żelaza, stali, cynku i beczek. Termin do ofert upływa dnia 30 listopada b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Obraz olejny „Głowa kobiety“, złożył w tutejszej dyrekcji policji p. Ignacy Lenczowski, doróżkarz Nr. 173.

XII Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbyło się wczoraj w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Wojnarowicza, przy udziale około 40 członków.

Sprawozdanie dyrekcji oznacza rok ubiegły jako jeden z pomyślniejszych; obrót w towarach wynosił przeszło 3 miljony koron; udziały zaś podniosły się do sumy 167.000 koron.

Czysty zysk łącznie z filją rzeszowską wynosi 27.564 kor. 84 hal. Z tego do funduszu rezerwowego przelano 25%, dywidendę uchwalono wypłacić w wysokości 6%. Remuneracje urzędników wynoszą przeszło 8.000 kor. Wreszcie na fundusz emerytalny dla urzędników i sług Związku wyznaczono kwotę 2.000 koron.

W miejsce ustępujących pp. dra Franciszka Paszkowskiego i Stanisława Krzyżanowskiego wybrano do Rady nadzorczej pp. Władysława Kaczmarskiego i Karola Rolle.

Z teatru. Sobotnia premjera leżała podobno od paru lat w archiwach teatru miejskiego, skazana na zapomnienie. Bywają atoli w pyłach i śmieciskach perły, które odnajdują tylko cierpliwi.

Czy taką perłą jest „Damski komornik“, trudno mi orzec w tej chwili. Zapewne są w Krakowie ludzie, którzy tę farsę za „coś dobrego“ uważają, są także tacy, którzy sądzą, że publiczności trzeba dać „szopkę“, gdy przypuszczają, że „lud“ szopek łaknie, a umysł „ludu“ nad poziomy nie wylatuje, wierzę jednak, że większość sobotnich i niedzielnych widzów wolałaby zobaczyć nawet starszą jaką francuską, czy polską rodzimą komedję, niż takie „ogródkowe sensacje“.

„Damski komornik“ polega na bieganinie po scenie, zamykaniu i ukrywaniu się jednych przed drugimi, na zimnych tuszach, na podstępach mężów, zwodzących żony i odwrotnie i na afekcie, jakim prawie wszyscy mężczyźni pałają ku pięknej, bardzo pięknej, ale też bardzo zadłużonej damie pani Cyprannie de Montarbourg.

Dowcip w „Damskim komorniku“ polega na klepaniu się po brzuchach, na częstej dyspucie o spodniach i kilkakrotnem powtarzaniu jednego i tego samego „witza“, że „mężczyźni różnią się od kobiet tem, że nie chodzą w spodniach“. Dowcip ten wprawdzie jest tak dobry i tak nowy, że można go nawet kilka razy z przyjemnością wysłuchać, atoli przecież są pewne granice i... co za dużo, to niezdrowo.

Artyści grali tą farsę bardzo składnie i szybko.

PP. Sznage, Wojnowska, Mielewski, Przybyłowicz i Walewski, grą pełną werwy i życia „trzymali“ — jak to mówią — tę lichotę. Również artyści i artystki, grający mniejsze role, jak pp. Jeremi i Jutkiewicz i pp. Zawadzki i Zelwerowicz współdziałali doskonale w ożywionym ensemblu. Bo też artyści nasi są poczciwi i cierpliwi jak publiczność, która zbiegiem okoliczności przeszła bez wytchnienia prawie od „Zamętu“ do „Damskiego komornika“, ciągle oczekując, że będzie inaczej... W. L.

Wydział towarzystwa właścicieli realności na posiedzeniu dnia 11 listopada 1900 r. dokonał uzupełniających wyborów w miejsce pp. Władysława Bartynowskiego i Adolfa Chybińskiego, wiceprezesa, względnie sekretarza Towarzystwa. Przez aklamację wybrani zostali p. dr Konstanty bar. Lipowski wiceprezesem, a p. dr Antoni Molicki sekretarzem. Do wydziału powołano dotychczasowych zastępców członków wydziału pp. Franciszka Lenerta i Stanisława Stachowskiego i postanowiono wyrazić podziękowanie i uznanie ustępującemu wiceprezesowi i sekretarzowi za dotychczasową działalność. Wydział powziął dalej jednomyślną uchwałę, aby wskutek licznych zażaleń właścicieli realności wnieść do rady miasta Krakowa protest przeciw budowie olejarni przy ul. Biskupiej. Protest ten wkrótce podany zostanie za pomocą dzienników do publicznej wiadomości.

HUMOR.

U fotografa.

Fotograf po dokonanem zdjęciu, odzywa się do siedzącego jeszcze na krześle gościa:

— Przepraszam. ale pan już od dziesięciu minut siedzi na swoim kapeluszu.

— Do stu djabłów!... Czemu-żeś pan tego przedtem nie powiedział?

— Pan miał taki przyjemny wyraz twarzy, więc nie mogłem mówić nic przykrego.

Po skazaniu Hilsnera.

PISEK 15 listopada.

Alea jacta est! Prawda zwyciężyła. Zwyciężyła nad wszelkimi zakusami i tajemnemi machinacjami, których nie szczędziło aroganckie ze swej wszechwładzy żydostwo. Próżnem było wy-

grażanie się prasy liberalno-żydowskiej, próżnem uganianie dra Bulowy, usiłowanie przekupienia świadków, daremnie pracowali dwaj adwokaci, którzy cały swój talent oddali na usługi złej i straconej sprawy — są jeszcze sędziowie w Czechach! Naród czeski nie jest jeszcze do tego stopnia zepsuty, by głos prawdy przebrzmiał mimo jego uszu i nie doznał przyjęcia.

Nie tu miejsce rozwodzić się długo i szeroko o przewrotnej zachłanności żydów i podlejszych jeszcze żydowskich parobków. Stanie się to na innem miejscu, gdzie nikt nie śmie krępować wolności słowa — parlament blisko.

Dzień wczorajszy, w którym zapadł wyrok na żyda-mordercę, pozostanie na zawsze pamiętnym dla wszystkich, którzy ukochali sprawiedliwość i prawdę, pamiętnym i dla tych, co nie szczędzili zabiegów, aby prawdę zatuszować. Wszystkie warstwy ludności, nie wyjąwszy inteligencji miasta Piska, pojęły i oceniły należycie doniosłość werdyktu. Zaprzeczenie pierwszego pytania, a zatwierdzenie współwiny i przyznanie słuszności świadkom, którzy mordercę widzieli z dwoma żydami, jest zaiste wypadkiem dnia. Werdykt stwierdza temsamem, że istniała cała szajka morderców, a zatem wykluczonym być musi sadizm, jako motyw zbrodni.

Najlepiej to odczuli obrońcy; sam dr Vodiczka powiedział, że spodziewał się przynajmniej trzech głosów za niewinnością Hilsnera. Zresztą obrońcy byli bardziej przygnębieni werdyktem, niż sam klijent, którego bezczelność i arogancja doszły w ostatnich dniach do zenitu. Podczas odczytywania werdyktu, Hilsner wykrzywiał pogardliwie usta i zjadliwie spozierał w stronę publiczności; kiedy na trybunę wszedł przewodniczący i ogłosił wyrok, dr Vodiczka posmutniał i zbliżył się do skazanego, by go pocieszyć, ten jednak roześmiał się na całe gardło, a chrapliwy jego głos dreszczem wstrętu i oburzenia przejął wszystkich obecnych.

Kto wśród publiczności miał jeszcze dla mordercy odrobinę współczucia i litości, to wyzbyć się jej musiał, patrząc na tę cyniczną, zbydlęconą fizjonomję typowego galernika. Widok ten i wyzywający, pewny siebie, śmiech skazanego jest nader charakterystycznym rysem naszych stosunków i dużo daje do myślenia. Śmieją się tylko indywidua pewne bezkarności.

Przeciwnicy tyle się nadeklamowali o suggestjonowaniu sędziów przez masy. Tymczasem po wyroku pokazało się, że Piseczanie nie chorują na awanturniczość i na jedno słowo Baxy, który tutaj cieszy się niezwykłym mirem, rozszedł się spokojnie olbrzymi tłum, nie troszcząc się bynajmniej o współwierców Hilsnera, stojących przed domami i usiłujących sprowokować chrześcijan do nielegalnych czynów. Prawdziwie wzruszającą była scena, kiedy dr Baxa wszedł między tysiączne rzesze, witany entuzjastycznymi okrzykami. Staruszkowie i dzieci, młodzież i kobiety okalały go, całując jego ręce i płacząc z radości. Tłum nie chciał go puścić i za powozem, który go zabrał, długo jeszcze powiewały kapelusze, chusteczki i wznoszono niezliczone „Slava!“

Instynktownie czuły te masy, że tu szło o dwie dziewczyny z ludu, wyrosłe pośród nich i uczucie wdzięczności dla Baxy, mięszało się ze szczerem współczuciem dla biednych matek, osieroconych przez fanatyków żydowskich.

Organa liberalne roją się od rzekomych pogróżek, miotanych na żydów i od wszelkiego rodzaju nieszczęść, jakie spotkać mają szyby, bebechy i bachory żydowskie. Wszystko to jest tylko wytworem semickiej wyobraźni współwierców Hilsnera. Wybito wprawdzie kilka szyb, ale w nie-żydowskiej mieszczańskiej piwiarni i wybryk ten uliczników nie stoi w żadnym związku z hilsnerowskim procesem.

Żydzi par force zdobyć chcą aureolę męczeństwa. Daremne ich zabiegi. Ludność antysemityzm swój objawi w inny, niemniej praktyczniejszy i całkiem legalny sposób.

Wieczorem po wyroku zebrali się wszyscy czescy i niemiecko-antysemiccy dziennikarze na wspólny bankiet w restauracji uniwersyteckiej. Brakowało rozumie się korespondenta organu Masaryka i socjalistycznych piśmideł. Dzisiaj, tj. 15 b. m. wszyscy wyruszyli z powrotem do swoich redakcyj, wziąwszy ze sobą po jednym egzemplarzu fotografji całej grupy dziennikarzy.

Kończąc, wyrażam życzenie, aby według słów Baxy proces pisecki stał się potężną pochodnią, której jaskrawy blask oświetli owe tajemnicze zjawiska socjalne i pobudzi wreszcie chrześcijańskie społeczeństwo do zainicjowania skutecznej samoobrony *Dr Rudolf Marszan.*

Program liberałów.

PRAGA 19 listopada. (T. B. K.). Wczoraj odbyło się w Pradze zgromadzenie niemieckich postępowców, na którem omawiano stosunki polityczne w Austrji. Odpowiedzialność za rozstrój zwalono na poprzednie rządy.

Energicznie oświadczono, że Niemcy nie pozwolą się nikomu terroryzować i nie dopuszczą, by się spełniły zachcianki Czechów, mające na celu rozkawałkowanie państwa i samodzielność Królestwa. Uznano dalej państwowy język niemiecki za skuteczny środek do przywrócenia normalnych stosunków w kraju. Niemcy postępowi popierać będą tylko rząd sprawiedliwy dla Niemców i dbający o dobrobyt ludów.

W końcu uchwalono kandydatury niemiecko-postępowe.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 19 listopada. (Tel. pryw.). Z Pekinu donoszą: Hr. Waldersee przyjmował książąt chińskich i Li-Hung Czanga w pałacu cesarskim. Tłomaczem był baron Goltz. Hr. Waldersee zażądał, aby wojsko chińskie wycofano z pobliża okręgów zajętych i przyrzekł, że po spełnieniu tego warunku dalsze wyprawy zostaną zaniechane.

WIEDEN 19 listopada. (T. B. K.) Wybitne osobistości ciągle jeszcze składają karty wizytowe w ambasadzie niemieckiej z okazji zamachu na cesarza Wilhelma.

WIEDEN 19 listopada. (T. B. K.) Z okazji rocznicy imienin ś. p. cesarzowej Elżbiety, we wszystkich kościołach odprawiono nabożeństwa żałobne.

LONDYN 19 listopada. (T. B. K.) „Daily News“ donoszą z Pekinu, że przybył tamże w d. 16 b. m. książę Uchtomski.

ROVEREDO 19 listopada. (T. B. K.) Dzisiaj wykonano tu wyrok śmierci nu mordercy profesora Altona i jego kuzynki, robotniku Florjanie Grossrubatscherze.

PETERSBURG 19 listopada (T. B. K). Według biuletynu z niedzieli (godz. 9 rano) o stanie zdrowia cara Mikołaja, temperatura ciała wynosiła 37·6, puls 68.

PARYŻ 19 listopada. (T. B. K.). „Courrier du Soir“ zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby między członkami gabinetu Waldeck-Rousseau panowało nieporozumienie.

BERLIN 19 listopada. (T. B. K.) Deputowani hr. Kanitz i dr Lieber postawili w parlamencie niemieckim wniosek, żądający zmiany ustawy cłowej

MARSYLJA 19 listopada. (T. B. K.) Poseł republik południowo-afrykańskich w Brukseli, dr Leyds, przybył tutaj w niedzielę wieczorem celem powitania prezydenta Krügera.

TULON (T. B. K.) Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Izby deputowanych oddano ogółem 12.700 głosów. Z tego 3.800 głosów otrzymał nacjonalistyczny prezydent paryskiej rady miejskiej Grébauval, reszta głosów rozbiła się na kandydatów socjalistycznych, kolektywistycznych, melinistów, umiarkowanych republikanów i progresistów. Wobec tego przyjdzie do ściślejszego wyboru.

PARYŻ 19 listopada. (Tel. B. Kor.) „Figaro“ donosi, że syn ministra dla kolonji Jean Decrais postanowił z tymi, którzy oskarżają go o handel orderami, załatwić rachunki. „Petite Republique“ i „Matin“ oświadczają, że cała ta afera orderowa ma ten cel, aby ojcu oszkalowanego, ministrowi Decrais, uniemożliwić dalszą karjerę polityczną.

WIEDEŃ 19 listopada. (Tel. giełd.). 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·15, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98 50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 98.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 91·75, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 87 45, 4% pożyczka miasta Lwowa 98·—, Losy tureckie 106·—, Marki 117·75, Ruble 254·25, Renta majowa 98·25, Austrjacka Renta koronowa 98 40, Węgierska Renta koron. 90·35.

UCZNIA

do zecerni przyjmie

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

W KRAKOWIE. 3334

Zgłoszenia rano od 10 — 12-tej.

„Złote Piwo“

marcowe wystałe

w HANDLU KOLONIALNYM

J. F. Fischer, Kraków

Rynek główny, Linia A—B.

1 butelka = 3 większe lub 4 mniejsze szklanki . . . 13 ct.

10 butelek po 3 większe lub 4 mniejsze szklanki . . . Złr. 1·25

z odstawą do mieszkań. 3274

---

200 mórg

ziemi I-szej klasy

z łąkami i lasem młodym, jest przy gościńcu, 3 mile od Krakowa, częściowo lub w całości, z budynkami,

do sprzedania

po 200 złr. morga. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski Kraków,** Jagiellońska 7. 3277

Biuro Wywiadowcze

dla Sług

W. LEWICKIEGO 3474 4 3

w Jaśle

zwalnia wszelką służbę dworską **od wpłacania taksy biurowej** i prosi o jaknajliczniejsze zgłaszania się.

Spólnika

do większego starego handlu na prowincyi, **przyjmę** z kapitałem 2—3000 złr. — Informacji udzieli Dom agencyjny J. Kosz Kraków. 3487 4 4

Piękny

MAJĄTEK LASOWY

w pięknej okolicy, przy szosie 13 klmtr. od stacji kolei, 35 **klmtr. od Krakowa, w bliskości większego miasta,** (poczta, telegraf w miejscu), z bardzo pięknymi budynkami mieszkalnymi i obszernymi budynkami gospodarczymi, z parkiem i ładnym sadem owocowym, **w obszarze 700 mrg.** — w czem około 200 roli i innych kultur, a 500 mrg lasu, z którego 285 szpilkowego rębnego, reszta kultur od 2 do 20 lat jest po przeciętnej cenie **175** złr. za mórg

do sprzedania.

Zgłoszenia do p. Jana Strycharskiego Kraków, ulica Jagielońska 7. 3306 8 0

Włościanie

!! kupujcie ziemię !!

200 mórg

wyborowej, napływowej, przepuszczalnej roli I-szej klasy i łąk, w równi nad rzeką nieulegającej zalewowi, — w okolicy Krakowa, po 250 złr. za mórg, **ma do sprzedania** w dowolnych parcelach z dodatkiem łąk i lasu

JAN STRYCHARSKI — KRAKÓW, Jagiellońska 7.

Większa połowa ceny kupna może zostać przy hipotece. — Na całość potrzebne 16.000 złr. 3312 7

PRAKTYKANT

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i win, posiadający 2 kl. gimn. lub realne, względnie przemysłową z dobr. postępem. Pierwszeństwo mają ci, którzy mają początki praktyki. — Wiadomość ulica Karmelicka L. 46 **W. L.** 3527

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice 30

poleca Szanownej Publiczności 3224 10 25

skład arystonów i szkatułek samogrających

około 700 melodyj, od **8 złr.** wwyż.

Grafofony Collumbia i Walce. — Symfonia do obracania od 6 złr. — Pozytywki dla ptaków. — Automaty do restauracyj i t. p.

Chłopiec

zamiejscowy, inteligentny, **poszukuje umieszczenia** w handlu korzennym i delikatesów lub innym. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Chłopca“ do Działu inseratow. „Głosu Narodu“ Jagielonska 7. 3488 4 3

Futro męskie

zupełnie nowe, za przystępną cenę **do sprzedania** przy ulicy św. Tomasza L. 28, I ptr. Wiadomość tamże u p. Strycharskiej. 3541

Ucznia do handlu

poszukuje firma 3530

JÓZEFA POPIEL i S-KA

Nowy Sącz.

Kilka Fortepianów

z płytą, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u stroiciela RAABY, ul. Grodzka l. 18 w Krakowie. 3538 2 3

Wydział powiatowy w Wadowicach

ma do sprzedania

przyrząd wiertniczy

(świder) 3500 3 3

systemu kanadyjskiego do poszukiwania wody do głębokości 40 m.

3.200 koron

jest do ulokowania na pierwszą hipotekę połowę wartości. Wiadomość u p. **Zygm. Chilla** krawca, Wielopole l. 3. 3535

Meble używane

tanio do sprzedania.

Ulica Pańska Nr. 14 parter, do oglądania cały dzień. 3523 3 3

L. 2003.

Ogłoszenie.

Magistrat wolnego, królewskiego miasta Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że w celu wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat od rznięcia bydła i kłócia trzody chlewnej, w rzeźni miejskiej w Starym Sączu, na jeden rok od 1 Stycznia 1901 począwszy. do $^{31}/_{12}$ 1901, odbędzie się dnia 26 listopada b. r. w godzinach przedpołudniowych w tutejszym Magistracie druga publiczna **licytacja** ustna i za pisemnemi ofertami, zaopatrzonemi w wadjum 10% od ceny wywołania 3204 koron.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia.

Chęć mający licytowania zechcą się na powyższym terminie zjawić.

Stary Sącz 15 listopada 1900.

3532 2 3 Burmistrz

Franciszek Gliński.

Wyłączne i jedyne zastępstwo

pierwszorzędnej fabryki Karlsbadzkiej

OBUWIA MĘZKIEGO

otrzymała firma 3319 4 4

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, ul. Florjańska L. 6.

Polecam więc znane z trwałości i znakomitego fasonu **obuwie jesienne i zimowe,** za którego trwałość daję gwarancję. Polecam również wielki wybór **Bielizny zimowej** system Dra Jägera, oraz wyrobów trykotowych **Pończoch, Skarpetek, Rękawiczek.**

Kalosze oryginalne rosyjskie

w wszelkich fasonach po cenach najniższych.

Wszelkie zamówienia wysyłam odwrotną pocztą.

BRADE'GO



Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować. 2682 8 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady

Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach**

Dzieła niemieckie

ze wszystkich gałęzi wiedzy, w oryginalnych pięknych oprawach, dostarcza na spłaty miesięcznie księgarnia Herziga w Wiedniu. Zastępca na Galicję: A. Landowski Lwów, pasaż Hausmana. 3515

„PORADNIK GOSPODARSKI“

Pismo rolnicze tygodniowe, bardzo rozpowszechnione w Galicji i Królestwie polsk., udzielające z praktyki wyczerpujących odpowiedzi na stawiane przez czytelników pytania. Przedpłata kwartalna **2** kor., caloroczna **7½** kor. które prosimy nadesłać wprost pod adresem **Redakcji „Poradnika Gospodarczego w Poznaniu** (Posen) Ogrodowa 13 g. n. Dostarcza się wszystkich numerów od 1 go Lipca b. r. 3519 2 10

Nowo otwarty Skład węgli i drzewa

przy ul. Krowoderskiej, róg Słowiańskiej

(ul. Długa l. 34, w podworcu)

poleca WĘGIEL KRAJOWY i pruski po cenach niskich. 3540

Potrzeba mleka

ul. Basztowa l. 19, Kraków, sklep Knapowska. 3539 2 2

Poszukuje się do domu rodzin nego młodej inteligentnej **osoby,** jako

Lektorki

do polskiego i francuskiego języka.

Wymagane dobre wychowanie i ułożenie. — Zgłaszać się: Ul. **Garbarska L. 1,** I-sze piętro, między godz. 2 a 3-cią po południu. 3536 2 3

Obwieszczenie.

Setki osób różnych stanów i zawodów wniosły do tutejszego Magistratu podania, bądź o udzielenie konsensów wyszynkowych, bądź też o dzierżawę lub przeniesienie tychże i nie czekając na uchwałę Magistratu, który w każdej takiej sprawie musi wysłuchać opinii c. k. Dyrekcji Policji i Komisji konsensowej imieniem gminy m. Krakowa działającej — wydzierżawia lokale, urządza je i naraża się na rozmaite wydatki.

Z uwagi, że z powodu nadmiernie wydanej liczby konsensów, Magistrat może na razie rozporządzać tylko tymi konsensami, które wskutek śmierci dotychczasowych właścicieli zostały skasowane, n. b. jeżeli nie zachodzi wypadek §. 56 ust. przem. przewidziany,

z uwagi, że konsensy te mogą otrzymać jedynie ludzie fachowi, którzy od dziesiątek lat w tym zawodzie pracują, a nieposiadają własnych konsensów, tylko takowe od rozmaitych osób niepowołanych — które czasem same niewiedzą jakim sposobem i za co do posiadania konsensów przyszły — dzierżawić muszą,

z uwagi, że każdy petent przed wniesieniem podania do Magistratu, winien się postarać u podpisanego Wydziału po myśli § 107 ustawy z dnia 23 lutego 1897 r. Dz. pp Nr. 63 o przyjęcie do Stowarzyszenia i wykazać się władzy przem. kwitem uiszczonej należytości wpisowej,

dalej z uwagi, że dopóki Magistrat nie udzieli swego pozwolenia, nie wolno wykonywać żadnego konsensu pod rygorem grzywien i zamknięcia lokalu z urzędu,

przeto zwraca się uwagę interesowanych, ażeby się do tych postanowień zastosowali i nienarażali się niepotrzebnie na rozmaite wydatki i ewent. straty.

Z Wydziału Stowarzyszenia przemysł. restauratorów etc.

Kraków dnia 10 listopada 1900.

3495 3 3 Przewodniczący:

August Miedniak.

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7

Wolant otwarty, Wolant półkryty, Karetka, Sanki parokonne, Kutczer fajeton półkryty, Bryczka na resorach — i Kilka par szorów i półszorków

wszystko używane, **do sprzedania**

w Magazynie

RYMARSKO-GALANTERYJNO SKÓRZANYM 3524

Ludwika Makowskiego

W KRAKOWIE,

ul. Szpitalna l. 32.

KOWAL

trzeźwy, potrzebny na wieś od 1-go stycznia lub 1-go kwietnia 1901 r., z egzaminem palacza, do parowej młocarni. — Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Zesławice,** poczta Raciborowice. 3510 2 3

Rządca gosp.

kawaler, lat 28, mający kilka lat praktyki w renomowanych gospodarstwach W. Ks. Poznańskiego i w Galicji, mogący się poszczycić chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady od 1 stycznia 1901 r. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Rządca“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3526 2 3

Sprzedaje się gorsety pod gwarancję.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

!!!Specjalista Gorsetów!!!

z Pragi

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 3336

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku **w Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustowie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków, 2826

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagielońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem delektować. 1133 8 12

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901. 3151

Uniwersalny opr. 2 Kor., Misyjny OO. **Trapistów 70 hal.,** Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., **Pugilaresowy z kosynierem** 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** $^{28}/_{42}$ **ctm. duży Serce P. Jezusa** lub **N. Pannę z Lourdes** (całe figury wartości po 1 kor.). — Handlujący otrzymują odpowiedni rabat.

Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

DOGMATYKA
katolicka
Część ogólna i szczegółowa
krótko napisał
ks. J. Tylka
drugie wydanie z r. 1900
do nabycia 3154
w księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
po cenie 10 kor. i 60 gr.

„Mody paryskie"
najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nuty**, kosztują kwartalnie tylko 90 ct., (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 25 30
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Kto nie zna
lecz radby poznać
najtańsze książki
dla dziatwy obrazkowe, z wesołemi wierszykami (41 różnych od 12 hel. do 3·60 kor.), **młodzieży i dorosłych**, powieściowe i t. d., przeważnie z pięknemi rycinami, **jedyne** wydawnictwo teatralne **z muzyką i podłożeniem śpiewami** pod tyt. **„Naród sobie"** w kieszonkowem formacie i gustownem wykonaniu (**25** różn. od **1·20** do **2·40 kor.**),
ten niech żąda obszernego katalogu, który wysyła darmo i franco 3213
A. CYBULSKI, księgarnia
Poznań.

Piwo!!!
z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie:
11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „
oraz z krajow. browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „
poleca REPREZENTACJA i Skład
HENRYK FUGLEWICZ
Kraków, ul. Florjańska l. 33
Telefon Nr. 32. 2825
sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnei.

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 3326
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

Leśniczy
egzaminowany, z praktyką w większych dobrach, zarządem dóbr i prowadzeniem handlu drzewnego na eksport obznajomiony, poszukuje posady kawalerskiej lub na ordynarję od 1-go stycznia 1901 r. Adres: Leśniczy, Dział inserat. „Głosu Narodu" w Krakowie. 3444 6 6

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego w Pilznie
jest tem piwem, które w całym świecie zyskało sławę wskutek swego wybornego smaku i swej zawartości. Publiczność, znając zalety tego piwa — nazywa je krótko »pilzneńskim«.
Gdy atoli w ostatnich czasach 3551 1 4

Pp. Goldstein, ulica Zielona | **Pp. Weimann, Hotel Metropole**
Klimek, Rynek główny | **Majewski, Hotel pod Różą**

powyżej wymienionego piwa **nie posiadają**, mamy zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że podawane piwo w lokalach **powyżej wymienionych Panów** — **nie jest tem sławnem pilzneńskim piwem,** lecz jest to wyrób nowego dopiero przed kilku laty założonego w Pilznie browaru.
Jedynie w interesie P. T. Publiczności zniewoleni jesteśmy podać powyższy fakt do ogólnej wiadomości, tem bardziej, że w niektórych z wymienionych lokali podają i sprzedają inne piwo pod naszą marką i starą nazwą. Wskutek tego P. T. Publiczność łatwo może być wprowadzona w błąd, sądząc, że w powyższych lokalach tego samego dostanie piwa co w handlach:

A. Hawełki | **I. Wójcikiewicza** kawiarnia | **Hotelu Grand**
J. Wentzla | **Leśniowskiego** ul. Karmelicka | **Hotelu Saskim**

gdzie nasze piwo t. j. oryginalne z browaru mieszczańskiego w Pilznie podawane bywa.
Prosimy przeto Szanownych P. T. Zwolenników, by raczyli żądać przy zamówieniach piwa
„Pilzneńskiego oryginalnego" „Urquell" lub „Pilzneńskiego z mieszczańskiego browaru".
Browar mieszczański w Pilznie, zał. w r. 1842. Zastępstwo dla Krakowa i Zachodniej Galicji posiada firma J. RIPPER Kraków, ul. św. Jana L. 5.

MARKA OCHRONNA.


Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Odznaczeni medalem złotym na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.
Dr. NIEC, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,
polecają znane z dobroci
Wina Wyspiańskie białe i czerwone
Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką,
Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie
oraz znakomitą oryginalną 3111 14 0
Herbatę chińską.
Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Na 9% brutto a 7% netto
Sprzedam Piękny Dom
I-no piętrowy
o 7 oknach frontu, z dużą parcelą budowlaną pod takiż dom, z frontem na drugą ulicę w Podgórzu (przy ul. głównej), z dopłatą około 8.000 złr. do reszty długu Kasy 5.000 złr. (z pierwotnych 14.000 złr.) Wartość parceli samej około 3.000 złr.
Wiadomość bliższa: **Jan Strychorski** Krakow, Jagiellońska 7. 3307 3 0

FOLWARK
w fabrycznem mieście **Białej** obok Bielska, około 48 morgów, przydatny do wielkich przedsiębiorstw, obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku, kilkanaście morgów placu budowlanego, bardzo dogodnego pod budowę domów fabryk, pieca pierścieniowego — jest natychmiast wraz z murowanemi zabudowaniami i szopami cegielnianemi, pod nader korzystnymi warunkami **do sprzedania** — Wiadomość: *Leon Krynicki w Białej.* 3401 7 10

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.


Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. — Cena za $\frac{1}{1}$ pudełko **kor. 1·40**, za $\frac{1}{2}$ pud. **70 hel.** Prawdziwy tylko z powyższą **marką ochronną**, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
Skład główny: Franz Joh. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiednem.** 1538 4 20

ZDOLNA KRAWCZYNI
znająca najnowszy krój
otrzyma **zaraz** miejsce pod b. korzystnymi warunkami. — Wiadomość w Biurze Wyw. **M. BROCZKOWSKIEJ ul. Mikołajska L. 13. Kraków.** CCO

KASJERKA
poważniejsza znajdzie miejsce w magazynie 3555 1 3
A. Froncza
Kraków, Florjańska L. 17.

KSIĘGARNIA
Skład, Wypożyczalnia nut muzycznych i Ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała i poleca:
Chlebowski G. J. PODRĘCZNIK
pocztowy i telegr...
Cena **4** kor. **40** hal, z przesyłką pocztową **4** kor. **95** hal. 3545 1 5

Futro
nurkowe, z kołnierzem bobrowym, w dobrym stanie, — jest zaraz do sprzedania u **SECHTLINGA** krawca męskiego, ul. **Grodzka L. 11, I. ptr.** 2552

Uczciwi Agenci
będą przyjęci w składzie maszyn rolniczych **w Podgórzu.** 3550

Ogrodnik
żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na ordynarję lub z żoną na stół, gdzie żona może się zajmować gospodarstwem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Ogrodnik" poste restante Wieliczka. 3549

GORZELNIK
człowiek młody, żonaty, bezdzietny, z pięknemi świadectwami, po skończonej szkole gorzelniczej Dell Brücka w Berlinie pracował w najwiekszych gorzelniach Księstwa, **poszukuje posady**, którą objąć może każdego czasu. Zgłoszenia: **„W. B."** poste restante Jarosław 33. 3548 1 3

Zbiera stare marki wszystkich krajów i gatunków, nawet najpowszechniejsze, dla przysposobienia młodych do stanu duchownego.
Piękne religijne pamiątki, przeważnie krzyżyki, różańce, medaliki św. Antoniego, św. Dzieciątka Jezus, będą w zamian przesyłane.
Zapytania i przesyłki adresować do **Bureau „Bethlehem" Bregenz, (Vorarlberg).** 3479

Orzechy włoskie
świeże **4** kor., **Jabłka** b. piękne, wielkiego gatunku **3** kor., średnie **2** kor. **20** hal. za 5 klgr. paczkę franco, wysyła **Zarząd dworu SŁAWKOWICE p. Gdów.** 3405 5 5

Piekarnia duża
o dwóch piecach, wraz z mieszkaniem i stajnią, **do wynajęcia.** Wiadomość w „Leopold Czapnicki," w Krakowie, 3512 ul. Starowiślna Nr. 1. 3 3

Od dnia 18 Listopada codziennie
KONCERT
muzyki salonowej
począwszy od godziny 6-tej wieczór
w handlu pod kometą
WŁ. ZAWOLSKIEGO
W KRAKOWIE
przy ul. Szewskiej L. 14,
przytem poleca: 3529
doskonałe eksportowe Piwo Berneńskie, znakomity Porter Tenczyński i Żywiecki i wszelkie Wina
Wyborną Kuchnię
wszelkie potrawy *na świeżem maśle przyrządzane*, oraz **obiady** z trzech dań po 25 ct., z trzech dań po 35 ct., które wydaje od godz. 12 do 3 po południu, jakotéż poleca wszelkie **przekąski** tak zimne jak i gorące.
O łaskawe poparcie uprasza.
Lokal otwarty do 12 w nocy.

Ostrzeżenie.
W ostatnich czasach kilka małych fabryk pierników, mających swą siedzibę bądź to w Jarosławiu, bądź też w innych miastach, zaopatrują swe wyroby etykietami, łudząc do mych podobnemi. Gdy etykiety me są prawnie zarejestrowane, występuję przeciw tym nadużyciom na właściwej drodze. — Zwracam uwagę, iż tylko te wyroby pochodzą z mej fabryki, których etykiety są zaopatrzone **też obok umieszczoną**



marką ochronną. Wyroby, na których etykietach, nie znajduje się taż marka ochronna, jakkolwiek mają napisy
CAŁUSKI JAROSŁAWSKIE
PRECELKI JAROSŁAWSKIE
PIERNIK JAROSŁAWSKI
CYKATKI JAROSŁAWSKIE
etc., nie pochodzą z mej fabryki, lecz są tylko lichem naśladownictwem.
PAROWA FABRYKA
Biszkoptów i Pierników
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. dostawca nadworny
W JAROSŁAWIU
(dawniej L. CZYŃSKI).
3470 4 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.